

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 134

B

NIEDZIELA, 6 — PONIEDZIAŁEK, 7 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 30 gr

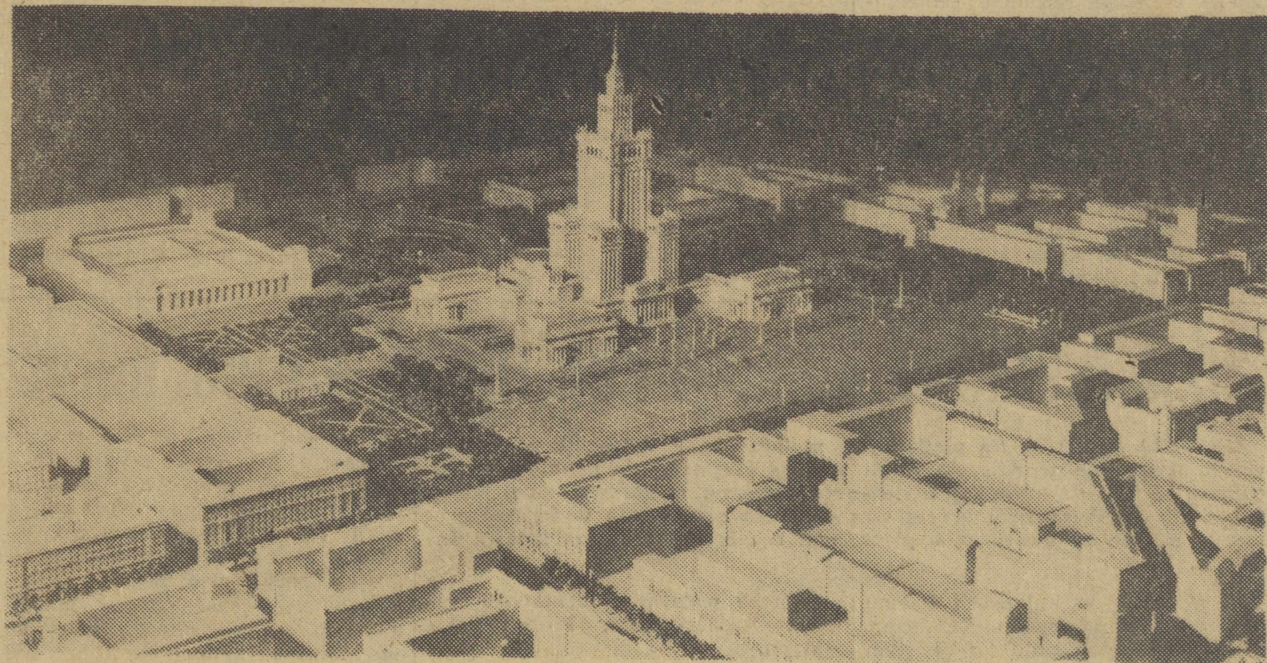
Projekty śródmieścia Warszawy zostały zatwierdzone Budowa wielu obiektów ruszy już w tym roku

(Obsługa własna)

Zatwierdzone zostały ostatnio projekty zabudowy otoczenia Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina — plany nowego centrum Warszawy.

Zatwierdzony wstępny projekt zabudowy wschodniej ściany Placu J. Stalina, leżącej na wprost Pałacu Kultury i Nauki — najbardziej monumentalnego zespołu budynków — jest dziełem architektów: J. Knothe, Z. Szepeńskiego i J. Bogusławskiego na podstawie wniosków z 10 rozwiązań alternatywnych oraz wyników dyskusji publicznej i fachowej nad tymi projektami.

Całość prac budowlanych w Śródmieściu ma być wykonana w ciągu 3—4 lat. SAM PLAC GOTOWY BĘDZIE JEDNOCZESNIE Z UKOŃCZENIEM BUDOWY PAŁACU KULTURY I NAUKI — 22 LIPCA 1955 ROKU.



W pierwszej kolejności wznoszone będą obiekty przy ulicy Marszałkowskiej — między ul. Królewską a ul.

Przewodniczący CRZZ wyjechał do Moskwy na XI Zjazd WSPS

4 bm. wyjechał z Warszawy do Moskwy przewodniczący CRZZ W. Kłosewicz, który wraz z przebywającą od kilku dni w Zw. Radzieckim Z. Wasilkowską, sekretarzem CRZZ — reprezentować będzie związków polskich na XI Zjeździe radzieckich zw. zaw. (WSPS).

Dalsze niejawne obrady w Genewie Trzecie spotkanie przedstawicieli dowództwa

GENEWA (PAP). 4 bm. odbyło się niejawne posiedzenie, po którym ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

„Członkowie dziewięciu delegacji omawiali w dalszym ciągu sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach.

Sprawa Indochin będzie omawiana ponownie na posiedzeniu plenarnym w dniu 8 czerwca”.

GENEWA (PAP). 4 bm. odbyło się w Genewie trzecie spotkanie przedstawieli dowództwa „naczelnej wietnamskiej armii ludowej” z przedstawieli dowództwa francuskiej siły zbrojnych w Indochinach. Omawiano sprawę zawieszenia broni, przegrupowania sił zbrojnych obu stron w Indochinach.

GENEWA (PAP). — Min. spraw zagr. W. Brytanii Eden odleciał w piątek wieczorem do Londynu. Jego nieobecność w Genewie potrwa kilka dni. Min. Eden złożył premierowi Churchillowi i członkom gabinetu ministrów sprawozdanie z przebiegu rozmów w sprawie Korei i Indochin. W czasie nieobecności min. Edena w Genewie zastępować go będzie markiz of Reading.

Min. spraw zagr. Francji Bidault udał się do Paryża w sobotę rano w celu odbycia konferencji z premierem Laniellem. Min. Bidault złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań w sprawie Indochin komisji Zgromadzenia Narodowego i wysłali przemówienie na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Narodowego, przypuszczalnie 8 bm.

GENEWA (PAP). W piątek po południu przybył samolotem do Geny francuski minister do spraw państw stowarzyszonych Frederic Dupont. Wejdzie on w skład delegacji

20—21 bm. w Berlinie Europejska Konferencja Zw. Zaw.

WIEDEN (PAP). 20—22 bm. odbędzie się w Berlinie Europejska Konferencja Zw. Zaw., w której będą mogły wziąć udział wszystkie organizacje związkowe. Decyzja owołania konferencji przyjęta została z wielkim zainteresowaniem we wszystkich krajach Europy.

W organizacjach związkowych i w przedsiębiorstwach rozwija się dyskusja nad porządkiem dziennym konferencji: „Rola i zadania zw. zaw. w walce o pokojową współpracę między wszystkimi krajami Europy, o rzeczywiste gwarancje bezpieczeństwa, o pokój i podniesienie stopy

Świętokrzyską; przy ul. Świętokrzyskiej — między ul. Zielną a przedłużeniem ul. Emili Plater; przy alejach Jerozolimskich, gdzie zostanie wzniesione nowe skrzydło hotelu „Polonia” i blok mieszkalny przy skrzyżowaniu alej z ul. Kruczą — obok Centralnego Domu Towarowego oraz budynek przy rogu ul. Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich — po stronie wschodniej. Na wiosnę i w lecie przyszłego roku ruszą prace budowlane przy dalszych fragmentach nowego centrum Warszawy.

Między innymi budowany będzie wtedy szereg bloków mieszkaniowych między MDM a al. Jerozolimskimi oraz tzw. ściana wschodnia placu im.

Zebrani na Plenum, którego obradom przewodniczył prezes ZSCH — A. Korzycki, członkowie Zarz. Gł. ZSCH, członkowie samopomocy, z województw, powiatów, gmin i gromad radzili nad sposobami jak najbardziej czynnego udziału tej masowej organizacji pracujących chłopów w realizacji wieloletniego programu rozwoju rolnictwa, jaki określił II Zjazd PZPR.

Podkreślając wieloletni, poważny dorobek ZSCH, działacze samopomocy krytycznie ocenili dotychczasową pracę wielu ogniw organizacyjnych Związku. Aby ZSCH — jak podkreślano w referatach i w dyskusji — mógł skutecznie przyczynić się do szybkiego rozwoju produkcji rolniczej, do podniesienia stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi, konieczne jest ożywienie pracy ogniw Związku.

Obniżyć koszty własne — poprawić jakość Narady aktywu polityczno-gospodarczego w całym kraju

W resortach gospodarczych odbywają się w dalszym ciągu narady aktywu gospodarczego i politycznego w sprawie obniżki kosztów własnych. W ostatnich dniach odbyły się narady aktywu przemysłu pończosznego i artykułów skórzanego oraz przemysłu jajeżarsko-drobiańskiego i piekarniczego i w Centralnym Zarz. Uzdrowisk.

Głównym tematem krajowej narady aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu pończosznego, która odbyła się ostatnio w Łodzi, była obniżka kosztów własnych produkcji, które są zbyt wysokie.

Na przekroczenie w I kwartale br. na skali całej branży planowanych kosztów złożyło się niewykonanie w niektórych asortymentach planu produkcji towarów i gatunku, przede wszystkim w produkcji pończoszek i artykułów skórzanego; przekroczenie planu kosztów ogólnofabrycznych i wydatków, oraz nieoszczędna gospodarka surowcowa.

Na naradzie postanowiono stale wzbogacać asortyment produkcji o nowe, atrakcyjne, estetyczne, trwałe wyroby.

Uczestnicy narady zobowiązali się w imieniu reprezentowanych przez siebie załóg odrobić zaległości z I kwartału br. w obniżce kosztów własnych produkcji.

Podobną naradę odbył ostatnio w Bydgoszczy aktywiści przemysłu artykułów skórzanego, który w ciągu pierwszych 4 miesięcy pr. nie wykonał planu obniżki kosztów własnych i planu akumulacji.

Szereg wytycznych zmierzających do obniżenia kosztów własnych i lep-

Józefa Stalina — naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki.

Podczas pokazu projektów nowego centrum stolicy, który odbył się w lutym bież. roku, zgłoszone zostały przez mieszkańców Warszawy — fachowców i niefachowców — liczne uwagi na temat tych planów.

Wszystkie słuszne uwagi i wskazówki zostały wzięte pod uwagę przez zespół „Miasopjekt-Śródmieście”; są one uwzględnione w zatwierdzonych obecnie planach.

W odróżnieniu od dawnych koncepcji znacznie będzie powiększona ilość

budynków mieszkalnych w centrum stolicy, a zmniejszona ilość gmachów administracyjnych.

Wprowadzając poprawki i zmiany w projektach centrum — zaplanowano obecnie m. in., że między al. Jerozolimskimi a ul. Rutkowskiego, wzdłuż ul. Marszałkowskiej wybudowany będzie hotel turystyczny na ok. 2 tysiące łóżek.

Przy ul. Marszałkowskiej — po stronie wschodniej — naprzeciw Pałacu Kultury i Nauki zamierza się wzniesić siedzibę St. RN.

Budynek dzisiejszego PKO — przy ul. Marszałkowskiej, między ul. Sienkiewicza a ul. Moniuszki, otrzyma gruntownie zmienioną elewację zewnętrzną.

Przy ul. Marszałkowskiej, w bloku między al. Jerozolimskimi a ul. Nowogrodzką zbudowane będzie kino.

W budynku, który zostanie wzniesiony na miejscu przedwojennego gmachu PKO — przy skrzyżowaniu ul. Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej, obecnie, po wprowadzeniu zmian w projektach, zaplanowano mieszkania.

Przebudowana i poszerzona będzie m. in. ulica Marszałkowska między al. Jerozolimskimi a ul. Wilczą. Nowa Marszałkowska będzie miała na tym odcinku 60 metrów szerokości.

Obecnie projektanci z „Miasopjekt-Śródmieście”, równocześnie wykonując dokumentację potrzebną w obecnym stadium robót przy budowie placu im. Józefa Stalina i ulic do niego przylegających, przygotowują już szczegółowe plany przyszłego centrum Warszawy. (dar)

Foto — inż. A. Funkiewicz.

Walczyć o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej — wywiązujemy się z obowiązków wobec Państwa Apel XI Plenum ZSCH do chłopów

4 bm. zakończyły się w Warszawie obrady XI rozszerzonego Plenum Zarz. Gł. Związku Samopomocy Chłopskiej. Na obrady drugiego dnia Plenum przybył sekretarz KC PZPR — Wł. Dworakowski.

Zebrani na Plenum, którego obradom przewodniczył prezes ZSCH — A. Korzycki, członkowie Zarz. Gł. ZSCH, członkowie samopomocy, z województw, powiatów, gmin i gromad radzili nad sposobami jak najbardziej czynnego udziału tej masowej organizacji pracujących chłopów w realizacji wieloletniego programu rozwoju rolnictwa, jaki określił II Zjazd PZPR.

Podkreślając wieloletni, poważny dorobek ZSCH, działacze samopomocy krytycznie ocenili dotychczasową pracę wielu ogniw organizacyjnych Związku. Aby ZSCH — jak podkreślano w referatach i w dyskusji — mógł skutecznie przyczynić się do szybkiego rozwoju produkcji rolniczej, do podniesienia stopy życiowej ludzi pracy miast i wsi, konieczne jest ożywienie pracy ogniw Związku.

Obniżyć koszty własne — poprawić jakość Narady aktywu polityczno-gospodarczego w całym kraju

W resortach gospodarczych odbywają się w dalszym ciągu narady aktywu gospodarczego i politycznego w sprawie obniżki kosztów własnych. W ostatnich dniach odbyły się narady aktywu przemysłu pończosznego i artykułów skórzanego oraz przemysłu jajeżarsko-drobiańskiego i piekarniczego i w Centralnym Zarz. Uzdrowisk.

Głównym tematem krajowej narady aktywu polityczno-gospodarczego przemysłu pończosznego, która odbyła się ostatnio w Łodzi, była obniżka kosztów własnych produkcji, które są zbyt wysokie.

Na przekroczenie w I kwartale br. na skali całej branży planowanych kosztów złożyło się niewykonanie w niektórych asortymentach planu produkcji towarów i gatunku, przede wszystkim w produkcji pończoszek i artykułów skórzanego; przekroczenie planu kosztów ogólnofabrycznych i wydatków, oraz nieoszczędna gospodarka surowcowa.

Na naradzie postanowiono stale wzbogacać asortyment produkcji o nowe, atrakcyjne, estetyczne, trwałe wyroby.

Uczestnicy narady zobowiązali się w imieniu reprezentowanych przez siebie załóg odrobić zaległości z I kwartału br. w obniżce kosztów własnych produkcji.

Podobną naradę odbył ostatnio w Bydgoszczy aktywiści przemysłu artykułów skórzanego, który w ciągu pierwszych 4 miesięcy pr. nie wykonał planu obniżki kosztów własnych i planu akumulacji.

Szereg wytycznych zmierzających do obniżenia kosztów własnych i lep-

a zwłaszcza kół gromadzkich. W swojej codziennej działalności ZSCH szczególną uwagę zwróci na dalsze umacnianie sojuszu robotniczo-chłopskiego, na wzmoczenie masowej pracy politycznej wśród chłopów, na pełne wykorzystanie wszystkich form oddziaływania na wieś — upowszechnienie współzawodnictwa, samokształcenia rolniczego i konkursów oraz na rozwój prac kulturalno-oświatowych.

W wyniku dwudniowych obrad Plenum uchwalilo apel do kół gromadzkich ZSCH, do ogółu pracujących chłopów. Apel ten głosi m. in.:

Chłopi pracujący!
Kobiety i młodzież wiejska!
Współgospodarze Ludowej Ojczyzny!
Z dumą i radością, z poczuciem obowiązku i odpowiedzialności nazwa-

liśmy swój dzisiejszy wiec — Siewem Zjazdowym. Podjęliśmy setki tysięcy zobowiązań produkcyjnych, aby ich wykonaniem uczcić II Zjazd Partii. Wytrwając pracą, w szlachetnym współzawodnictwie zwycięsko pokonaliśmy trudności i pomyślnie przeprowadziliśmy siewy.

Tysiącami nowych traktorów, zwiększoną ilością maszyn rolniczych, nawozów i kredytów, wzmoczoną opieką agronomów i instruktorów rolnych państwo ludowe pomogło nam, chłopom pracującym, w walce o terminowe i sprawne przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej.

Od nas, chłopów pracujących, słuszenie oczekuje dziś cały naród, oczekuje klasa robotnicza wzmocnienia wysiłków w walce o rozwój rolnictwa, o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej.

Z honorem, z gospodarską rzetelnością i obywatelską dyscypliną wywiązujemy się z obowiązków wobec państwa. W terminie realizujemy obowiązki dostawy żywności i mleka. W terminie spłacamy świadczenia finansowe na rzecz państwa. Jest to bowiem nasz wkład na rzecz rozwoju naszego kraju i szybkiego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi.

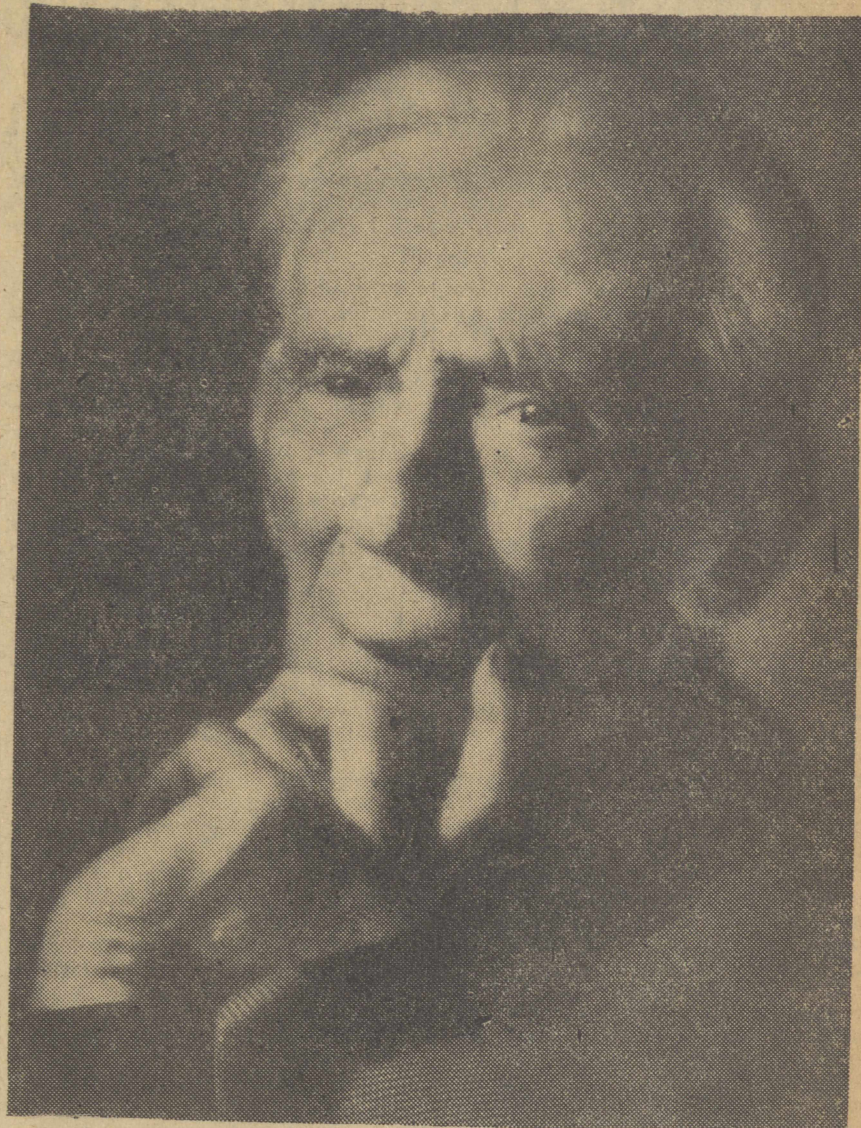
Nadchodzące żniwa to dalszy etap naszej wielkiej walki o realizację zadań, jakie postawił przed nami II Zjazd Partii. Dołożymy wszelkich starań, nie szczędząc wysiłku, aby nie stracić z tegorocznych plonów ani jednego ziarna. Dbajmy o terminowy sprzęt zbożny nie tylko we własnym gospodarstwie, ale również o szybkie zebranie plonów z każdego kawałka ziemi w gromadzie.

Podchwycmy i zrealizujmy hasło, rzucone przez wiele gromad: „Pierwsze zboże dla państwa”.

Dalszym wzmocnieniem pracy produkcyjnej, terminowym i całkowitym wykonaniem obowiązków wobec państwa godnie odpowiadamy na wysiłek klasy robotniczej.

Dalszym wzmocnieniem pracy produkcyjnej, terminowym i całkowitym wykonaniem obowiązków wobec państwa godnie odpowiadamy na wysiłek klasy robotniczej.

Mistrz polskiej sceny



Nestor polskich aktorów. Ludwik Solski obchodził wspaniały jubileusz. Wiek życia, a w nich 80 lat pracy na scenie, chlubnie zapisały imię Solskiego w księdze dziejów polskiego teatru.

W Warszawie, w Teatrze Polskim odbył się wczoraj jubileusz najstarszego aktora świata. Ludwik Solski wystąpił w roli Dyndalskiego w IV akcie „Zemsty” Al. Fredry.

Mieszkańcy stolicy i całej Polski przesyłają Jubilatowi wyrazy czci i podziwu.

Foto Hartwig

4 bm. przybyła do Warszawy czechosłowacka delegacja teatralna, która wzięła udział w obchodzie 100 rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego. W skład

delegacji wchodzi: wybitny teatrolog, laureat Nagrody Państwowej dr J. Kopecky — dyrektor Zarządu Teatrów Czechosłowackich oraz wybitny artysta dramatyczny, laureat Nagrody Państwowej A. Bagar — rektor Wyższej Szkoły Teatralnej w Bratysławie.

Čyťaj:

Na str. 4: Kornel Makuszyński — „Dole i niedole Ludwika Solskiego”

Na str. 6: Generalna próba przed jubileuszem.

Nowy dowódca naczelny francuskiej siły zbrojnych w Indochinach

PARYŻ (PAP). Francuska Rada Ministrów postanowiła powierzyć dotychczasowemu szefowi sztabu generalnego francuskiej siły zbrojnych gen. P. Ely dowództwo naczelne francuskiej siły zbrojnych w Indochinach, powierzając mu równocześnie funkcję rezydenta generalnego Francji w Indochinach.

Zastępca gen. Ely w Indochinach będzie gen. Salan.

W 1948 r. gen. Ely powierzono funkcję reprezentowania rządu francuskiego w organizacji paktu atlantyckiego. W marcu br. prowadził on rozmowy z prezydentem Eisenhowerem, sekretarzem stanu Dullesem i admirałem Radfordem zabiegając o wzmocnienie pomocy amerykańskiej w wojnie w Indochinach. Ostatnio gen. Ely odbył wraz z gen. Salan i Pelissier podróż do Indochin.

PARYŻ (PAP). — Gen. Guillaume został mianowany szefem sztabu generalnego francuskiej siły zbrojnych na miejsce gen. Ely.

Gen. Guillaume był do niedawna rezydentem generalnym Francji w Maroku.

Dulles grozi Francji i Włochom

NOWY JORK (PAP). 4 bm. sekretarz stanu USA Dulles złożył w senackiej komisji spraw zagranicznych oświadczenie w związku z rozpatrywaniem — w ramach tzw. programu bezpieczeństwa wzajemnego — planu pomocy dla zagranicy na 1955 rok. Dulles oświadczył pod adresem państw, które nie ratyfikowały jeszcze układu o „armii europejskiej”: „Powiedziałem jasno naszym sojusznikom europejskim, że odmowa zaaprobowania i wykonania układu o armii europejskiej spowoduje konieczność zasadniczej rewizji polityki amerykańskiej. St. Zjednoczone znajdą również jakiś sposób jednostronnego uzbrojenia Niemiec zach., jeśli układ o europejskiej współpracy obronnej nie będzie ratyfikowany”.

Dulles domagał się, aby Kongres upoważnił Eisenhowera do ew. użycia w Indochinach w r. 1955 sum przeznaczonych na pomoc wojskową i gospodarczą dla innych krajów.

Na pierwszej linii walki o niezależność narodową, o pokój

Referat J. Duclos na XIII zjeździe FPK

PARYŻ (PAP). Na XIII zjeździe Francuskiej Partii Komunistycznej, który rozpoczął się 3 bm. referat sprawozdawczy o działalności KC FPK i o sytuacji politycznej Francji wygłosił sekretarz Komitetu Centralnego FPK Jacques Duclos.

Duclos podkreślił, że Francuska Partia Komunistyczna z honorem wykonuje stojące przed nią zadania w walce przeciwko polityce wojny, nędzy i reakcji.

Omawiając skutki zgonu polityki podporządkowania Francji imperializmowi amerykańskiemu, Duclos oświadczył, że kierowany przez Waszyngton pakt atlantycki przypomina „pakt antykominternowski”, który przyczynił się do rozpętania drugiej wojny światowej.

Charakteryzując następnie główne etapy polityki imperializmu amerykańskiego Duclos stwierdził, że rząd USA postawił przed sobą zadanie odbudowy militarysty niemieckiego pod flagą „europejskiej wspólnoty obronnej”. Imperialiści amerykańscy chcą przy pomocy układów z Bonn i Paryża, których ratyfikacji domagają się od Francji, nie tylko utworzyć nazistowską armię odwetu, lecz również zapewnić sobie możliwość okleinania Francji. „Europejska wspólnota obronna” stanowi poważną groźbę dla pokoju w Europie. Co się tyczy Francji, to stawia ona po prostu pod znakiem zapytania jej istnienie jako wielkiego, niepodległego kraju. „Europejska wspólnota obronna” zmierza do tego, aby sprowadzić nasz kraj do poziomu satelitów USA i nazistowskich odwetowców Niemiec zachodnich.

Imperialiści amerykańscy — podkreślił następnie mówca — zainteresowani są w kontynuowaniu wojny w Indochinach.

Omawiając sytuację ekonomiczną Francji, Duclos oświadczył, że po zwycięstwie od 1947 r. polityka imperialistów amerykańskich zmierza do zniszczenia ekonomicznych podstaw niezależności Francji.

W wyniku użyczenia ekonomicznego Francji przez monopol amerykański — powiedział Duclos — kurczy się z roku na rok wydobycie węgla w naszym kraju. Od 1947 r. zamknięto 75 kopalń, a liczba robotników zatrudnionych w przemyśle węglowym spadła z 358 tysięcy do 250 tys.

Przewiduje się przesiedlenie robotników do zagłębi węglowych wschodniej Francji, a nawet do innych krajów.

Monopolistów amerykańskich podporządkowują sobie także inne gałęzie przemysłu francuskiego.

Z każdym dniem pogarsza się sytuacja materialna mas pracujących. Od września 1951 r. koszty utrzymania wzrosły o przeszło 20 proc., a płace realne obniżyły się o 10 proc. W chwili obecnej płace realne mas pracujących są o około 50 proc. niższe niż w 1938 r. Według oficjalnych danych liczba bezrobotnych wzrosła od 1951 r. o 60 proc. Obecnie jest we Francji 600 tys. bezrobotnych, z których tylko 10 proc. otrzymuje zasiłki. W okresie od 1949 r. do 1954 r. zdolność nabywczą chłopów spadła o 10 proc.

Objawy głębokiego kryzysu w ekonomii francuskiej doprowadziły do tego, że w chwili obecnej produkcja przemysłowa Francji stanowi zaledwie 70 proc. jej potencjału produkcyjnego, mimo że 15—20 proc. przypada na produkcję zbrojeniową.

W porozumieniu z rządem przemysłowcy brytyjscy rozszerzają stosunki handlowe z Chinami Ludowymi

LONDYN (PAP). 3 bm. odbyła się w Londynie konferencja prasowa zorganizowana przez Federację Przemysłowców Brytyjskich (FIB).

Dyrektor naczelny Federacji — N. Kipping oświadczył dziennikarzom, że 29 marca br. FIB w porozumieniu z rządem brytyjskim i innymi zainteresowanymi instytucjami przesłała do chińskiego Min. Handlu Zagr. pismo, w którym proponowała rozszerzenie wymiany handlowej między obu krajami.

W wyniku wymiany korespondencji między Pekinem a Londynem, cztery organizacje: FIB, Londyńska Izba Handlowa, London China Association i National Union of Manufacturers mają utworzyć wspólną organizację, której zadaniem będzie wymiana handlowa z Chinami. Jak podkreśla prasa, akcji tej patronuje rząd brytyjski.

Przed kilku dniami odwiedził ministra Czu En-lai w Genewie b. min. handlu brytyjskiego Wilson.

Podczas rozmów w Genewie strona chińska oświadczyła, iż rozpatruje możliwość utworzenia chińskiej misji handlowej w Londynie.

Sojusz wojskowy Ateny—Ankara—Belgrad

LONDYN (PAP). Premier grecki Papagos podał do wiadomości, że w wyniku rozmów z prezydentem Jugosławii Tito, który bawi obecnie w wizytę oficjalną w Grecji, postanowiono przekształcić tzw. „pakt bałkański” w grecko-turecko-jugosłowiański sojusz wojskowy.

Omawiając wizytę Tito w Grecji agencja Reutersa podkreśla, że dzięki temu sojuszowi Jugosławia będzie pośrednio związana z paktem północno-atlantyckim, do którego należą zarówno Grecja jak i Turcja,

W ciągu ostatnich 25 lat produkcja przemysłowa we Francji w łocie rzeczy nie zwiększyła się.

W 1949 r. produkcja przemysłowa Francji i Niemiec zach. znajdowała się na tym samym poziomie, a w r. 1953 poziom produkcji w Niemczech zach. przewyższał już poziom produkcji Francji o 40 proc. Tak więc polityka Francji w ciągu ostatnich 7 lat zmierza do osłabienia Francji i do jej izolacji w obliczu odradzającego się imperializmu niemieckiego.

Po scharakteryzowaniu polityki ucisku kolonialnego Duclos wskazał na wzmocnienie knoń reakcji francuskiej, która stosuje represje za postępowe przekonania polityczne, za przynależność do partii komunistycznej.

Dłatego też partia nasza — mówił Duclos — musi wytrwale pracować nad wykuciem jednolitej działalności klasy robotniczej i zespoleniem wszystkich sił narodowych i demokratycznych, aby udaremnić plany faszystackiej kraju.

Po omówieniu osiągnięć gospodarczych obozu socjalizmu ze Związkiem Radzieckim na czele i wskazaniu na ogromny wzrost sił pokoju na arenie międzynarodowej, Duclos oświadczył, że walka o pokój i bezpieczeństwo Francji.

Spółród zadań stojących przed komunistami francuskimi w walce o niezależność narodową i pokój, o chleb i wolność, mówca wysunął na czoło walkę przeciwko ratyfikacji układów wojennych z Bonn i Paryża, które przygotowują utworzenie tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej”.

„Europejska wspólnota obronna” — oświadczył Duclos — nie tylko sankcjonuje wzmocnienie militarysty niemieckiej i likwidację niepodległości Francji, lecz co więcej, stanowi również poważną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa naszych granic. Gdyby układ o „europejskiej wspólnocie obronnej” został ratyfikowany, Francja nie mogłaby już samodzielnie ustalać okresu służby wojskowej, ani wysokości wydatków na cele wojskowe. Ratyfikacja układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” — powiedział Duclos — stanowiłaby akt zdrady interesów narodu.

Przyszłość Francji jako niezależnego i wolnego narodu jest zagrożona, dlatego też w chwili obecnej sprawa „europejskiej wspólnoty obronnej” jest problemem, który powinien wytyczać kierunek polityki francuskiej.

Jacques Duclos przeciwstawił układowi o „armii europejskiej” radziecki projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym, który zapewniłby rzeczywiste utrzymanie pokoju w Europie.

Mówiąc o zadaniach stojących przed Francuską Partią Komunistyczną, Duclos wskazał również na walkę o ściśle przestrzeganie litery i ducha francusko - radzieckiego układu z 1944 r. o sojuszu i pomocy wzajemnej, układu, który jest doniosłym warunkiem obrony niepodległości Francji. Wzwał on również do

wzmocnienia walki o uznanie Chińskiej Republiki Ludowej i podkreślił konieczność spotęgowania walki mas pracujących o natychmiastowe położenie kresu wojnie w Indochinach.

W dziedzinie polityki wewnętrznej Francuska Partia Komunistyczna stawia przed sobą zadanie rozszerzenia walki o uwzględnienie żądań klasy robotniczej.

Duclos podkreślił, że Francuska Partia Komunistyczna broni następujących żądań mas pracujących: ogólna podwyżka płac, emerytur i zasiłków, zniesienie stref płac, zadośćuczynienie postulatów b. kombatanów, ofiar wojny i bezrobotnych, ochrona przemysłu narodowego, który pada ofiarą konkurencji amerykańskiej, walka przeciwko „planowi Schumana” i jego złąbunym skutkom.

Duclos wskazał również na konieczność obrony interesów chłopstwa francuskiego oraz poprawy sytuacji rolnictwa we Francji. Wzwał on do wzmocnienia pracy partii komunistycznej wśród inteligencji.

Głównym warunkiem utworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej — powiedział dalej Duclos — jest wyrażenie się polityki prowadzącej Francję do ruiny, użarzenia i nędzy, zapobieżenie ratyfikacji układu o „europejskiej wspólnocie obronnej” i położenie kresu wojnie w Indochinach.

Duclos wezwał komunistów francuskich, aby stanęli na czele wszystkich sił, które występują przeciwko utworzeniu „armii europejskiej”, przeciwko użarzeniu Francji. Wskazał na wzrost sprężności w obozie imperializmu i na dążenie części burżuazji francuskiej do wyrwania się z objęć USA i zapewnienia sobie niezależności, mówca oświadczył:

„Partia powinna uczynić wszystkie siły narodowe, aby uwolnić Francję spod opieki amerykańskiej i nie dopuścić do wskrzeszenia imperializmu niemieckiego, stanowiącego śmiertelne niebezpieczeństwo dla naszego kraju”.

Duclos oświadczył dalej, że mimo wzmocnienia w ostatnich latach przez burżuazję francuską kampanii antykomunistycznej, mimo uprzedzenia przez rząd polityki represji, partia komunistyczna zwiększyła swe wpływy i swój autorytet wśród mas pracujących.

Partia nasza — oświadczył mówca — popełniała błędy i napotykała trudności. Wrogowie klasy robotniczej robili wszystko, aby zepchnąć partię komunistyczną z tej drogi, o czym świadczy postępowanie Marty i Lecoeura. Wskutek wydarzeń z 12 lutego i 23 marca 1952 r. w szeregach naszej partii ujawniło się groźne niedocenianie prawdziwego znaczenia sił ludowych w naszym kraju; wyrzucenie tego był Lecoeur.

Duclos podkreślił, że sekretarstwo przejawiało się niejednokrotnie w próbach wyrzucenia sił działalności wśród mas pracujących, działalności mającej na celu stworzenie warunków niezbędnych do realizacji jednolitej działalności. Duclos stanowczo potępił umowy stosunek wobec oportunistów, wskazał na konieczność przestrzegania leninowskiej zasady kolegiałnego kierowania partią i właściwego doboru kadry.

W zakończeniu Duclos oświadczył: „Interesy Francji i pokoju wymagają całkowitej zmiany polityki zagranicznej w tym celu, aby wyzwoliły się spod opieki amerykańskiej kraj nasz mógł we wszystkich dziedzinach prowadzić politykę zgodną z wolą narodu i przeciwstawić się realizacji wojennych planów imperialistów amerykańskich i odwetowców niemieckich. Partia komunistyczna znajduje się dziś na pierwszej linii walki o niezależność narodową i pokój

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która strzeże dziedzictwa wielkich tradycji i wyraża najgłębsze pragnienia narodu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która w najtrudniejszych chwilach wysoko i nieugięcie dźwiała sztandar patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Duma i sens naszego życia polegają na tym, że jesteśmy aktywistami Francuskiej Partii Komunistycznej, która wierzy niezłomnie w ostateczne zwycięstwo socjalizmu, która walczy o jedność działania klasy robotniczej i o zespolenie sił narodowych i demokratycznych, aby mogła zatruć politykę niezawisłości narodowej, pokoju i zgody między narodami.

PARYŻ (PAP). — 3 bm. na posiedzeniu wieczornym XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej rozpoczęła się dyskusja nad referatem sprawozdawczym J. Duclos.

Zjazd uchwalił rezolucję protestującą przeciwko odmowie rządu Lanieli udzielenia wstępnego gósiom bratnich partii komunistycznych i robotniczych z krajów demokracji ludowej i innych krajów oraz przeciwko zakazowi przybycia do Francji przedstawicieli Włoskiej Partii Komunistycznej, zaproszonych na Zjazd. Postanowiono wysłać do ministerstwa spraw zagranicznych specjalną delegację, która złoży protest przeciwko tej decyzji rządu.

Zadania i skład komisji kontrolnej w Indochinach

GENEWA (PAP). — Na piątkowym posiedzeniu 9 delegacji w ścisłym gronie omawiano w dalszym ciągu sprawę przywrócenia pokoju w Indochinach. 5 bm. odbędzie się posiedzenie plenarne w sprawie koreańskiej. 7 bm. sprawa koreańska będzie omawiana na posiedzeniu w ścisłym gronie, a 8 bm. na posiedzeniu plenarnym będzie dyskutowana sprawa Indochin.

Jak słychać w kuluarach Pałacu Narodów, 4 bm. delegacja kambodżyjska wyraziła na posiedzeniu w ścisłym gronie pogląd, że „istota zagadnienia” polega na wycofaniu wietnamskich wojsk ludowych z Kambodży. Delegacja ta przedstawiła kandydatury Indii, Pakistanu, Filipin, Japonii, Włoch i Kanady proponując, by z wymienionych państw wybrano trzech członków komisji kontrolnej państw neutralnych, powołanej do czuwania nad wykonaniem rozejmu.

Delegacja brytyjska oświadczyła, że sprawa Kambodży i Laosu to zagadnienie odrębne, które należałoby jak najszybciej rozwiązać. Delegacja brytyjska uznaje konieczność utworzenia komisji mieszanych obu stron walczących, lecz uważa, że w wypadku różnicy zdań, decydującą powinna komisja państw neutralnych. Następnie delegacja brytyjska wyraziła zgodę na propozycję delegacji chińskiej w sprawie roli uczestników konferencji genezewskiej, jako gwarantów wykonania rozejmu. W związku z tym delegacja brytyjska wysunęła sprawę utworzenia komisji uczestników konferencji genezewskiej, która zajęłaby się problemem gwarantów. Tak więc, w myśl stanowiska brytyjskiego, istniałyby trzy organy, a mianowicie: dwustronne komisje mieszane; międzynarodowa komisja państw neutralnych; komisja gwarantów wykonania rozejmu.

Jak podają w kołach dziennikarskich, 4 bm. delegacja radziecka ponownie zajęła stanowisko w omawianych kwestiach. Międzynarodowa komisja kontrolna — oświadczyła delegacja radziecka — powinna składać się z przedstawicieli

Z Drezna do Danii Eksportacja zwłok M. A. Nexø

BERLIN (PAP). W piątek odbyła się w wielkiej sali Teatru Państwowego w Dreźnie uroczysta akademii żałobna dla uczczenia pamięci zmarłego we wtorek w tym mieście wielkiego pisarza duńskiego i bojownika o sprawę socjalizmu — Martina Andersena Nexø.

W akademii wzięli udział przewodniczący Izby Ludowej NRD J. Dieckmann, wicepremier H. Rau, wicepremier i min. spraw zagr: dr L. Bolz, min. kultury J. Becher, sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) dr P. Wandel, pisarze i artyści z całych Niemiec.

Obecni byli również ambasador ZSRR w NRD W. S. Siemionow wraz z członkami ambasady radzieckiej oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Hołd wielkiemu pisarzowi duńskiemu złożył laureat nagrody państwowej, pisarz W. Bredel. Mówca podkreślił zasługi zmarłego pisarza jako mistrza realizmu socjalistycznego w literaturze, który w swych utworach wykazywał zawsze, że w życiu dobro musi zwyciężyć.

Jako pioniera socjalizmu realizmowego i największego syna i pisarza narodu duńskiego uczcił pamięć zmarłego przewodniczący Komunistycznej Partii Danii A. Larsen.

Wicepremier NRD H. Rau, oświadczył, że „rząd NRD i naród niemiecki żegnają dziś z głębokim smutkiem M. A. Nexø, nieugiętego bojownika o dobro klasy robotniczej”.

W godzinach popołudniowych tysiące mieszkańców Drezna odprowadziły trumnę ze zwłokami wielkiego pisarza na dworzec, skąd specjalny pociąg zabrał go w ostatnią podróż do ojczyzny. Z placu przed dworcem wśród szpaleru spowitych kirem

szkandarów 8 oficerów niemieckiej milicji ludowej zaniosło trumnę do pogrzebu. Za trumną szła najbliższa rodzina pisarza, członkowie rządu NRD oraz przedstawiciele niemieckiego związku literatów z Anną Segher i Willi Bredlem na czele.

KOPENHAGA (PAP). W czwartek w lokalu KC Komunistycznej Partii Danii przedstawiciele ludności Kopenhagi składali podziękowania w księdze poświęconej pamięci Martina Andersena Nexø.

Wiele zw. zaw. i innych organizacji pragnąc oddać hołd pamięci wielkiego syna narodu duńskiego weźmie udział w uroczystościach żałobnych

Depesza ZLP do duńskich obrońców pokoju

W związku ze zgonem wielkiego duńskiego pisarza, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu obrońców pokoju — Martina Andersena Nexø, Zw. Literatów Polskich wystosował do Duńskiego Komitetu Obrońców Pokoju w Kopenhadze następującą depeszę:

„Głęboko wstrząsnęła nas wiadomość o śmierci wielkiego pisarza Martina Andersena Nexø, który całe swe życie i twórczość poświęcił walce o szczęście prostego człowieka, o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej, idei wolności, pokoju i przyjaźni między narodami. W imieniu niezliczonych rzesz polskich czytelników wspinających dzieł Martina Andersena Nexø oraz w imieniu pisarzy polskich, których zawsze łączyła ze Zmarłym wielkiej serdecznej przyjaźni, przesyłamy Wam wyrazy naszego najgłębszego współczucia”.

czterech państw, a mianowicie Polski, Czechosłowacji, Indii i Pakistanu.

Delegacja radziecka polemizowała z twierdzeniem, jakoby Polska i Czechosłowacja ze względu na swój ustrój nie mogły być uważane za państwa neutralne.

Delegacja radziecka wypowiedziała się przeciwko temu, by ONZ sprawowała kontrolę nad wykonywaniem warunków rozejmu. Podkreśliła ona, że obecna konferencja nie ma nic wspólnego z ONZ. Członkami komisji międzynarodowej powinny być państwa utrzymujące stosunki dyplomatyczne z zainteresowanymi krajami, a takimi państwami są właśnie Polska i Czechosłowacja.

Delegacja radziecka — jak słychać w kołach dziennikarskich — nawijała również do propozycji francuskiej przewidującej podporządkowanie dwustronnych komisji mieszanych — komisji międzynarodowej.

Przemówienie delegata polskiego na Ogólnoniemieckim Zjeździe Młodzieży w Berlinie

BERLIN (PAP). W Berlinie trwały obrady Ogólnoniemieckiego Zjazdu Młodzieży.

Pierwsze przemówienie powitał wygłosił: kierownik delegacji radzieckiej W. D. Koczemasow i przedstawiciel młodzieży Chińskiej Republiki Ludowej Czu Szi-ju.

W imieniu studentów 72 krajów powitał zjazd A. Pelikan, sekretarz generalny Międzynarodowego Zw. Studentów.

Z kolei w imieniu młodzieży polskiej przemówił sekretarz Zarządu

G. ZMP B. Piechucki. Przekazał on zjazdowi serdeczne pozdrowienia młodzieży polskiej i podkreślił doniosłe znaczenie obrad zjazdu dla walki o zjednoczenie, pokój i demokratyzację Niemcy.

Wierzymy głęboko — oświadczył mówca — w postępowe siły narodu niemieckiego i jesteśmy przekonani, że w walce o pokój, wolność i zjednoczenie na zasadach pokojowych i demokratycznych patrioti Niemiec odniosą zwycięstwo godne szlachetnych tradycji i kultury narodu, który wydał Goethego i Schillera, Marksa i Engelsa.

Zjazd witali również przedstawiciele młodzieży krajów demokracji ludowej, Belgii, Danii i Austrii.

W zakończeniu Zjazdu uchwalono projekt ustawy o podstawowych prawach młodego pokolenia, który ma zostać przedstawiony do rozpatrzenia przyszłemu tymczasowemu rządowi ogólnoniemieckiemu, oraz apel uczestników Zjazdu do całej młodzieży niemieckiej.

Na tym Zjazd zakończył obrady.



♦ TIRANA. W wyborach do Zgromadzenia Narodowego Albanii, które odbyły się 30 maja br. wzięło udział 99,92 proc. wyborców. Na kandydatów Frontu Demokratycznego głosowało 700.983 obywateli, czyli 99,96 proc. wyborców. Wskazy kandydatów Frontu Demokratycznego w liczbie 134 wybrani zostali do Zgromadzenia Narodowego.

♦ BONN. Od zakończenia drugiej wojny światowej 232.000 młodych Niemców zwerbowanych zostało do francuskiej legii cudzoziemskiej. Francuskie biuro w bunkwie w Niemczech zach. analizują do legii około 1.000 młodych Niemców miesięcznie. Ilość Niemców w legii cudzoziemskiej obliczana jest na 100 tys. osób.

♦ PARYŻ. Deputowany Nocher zwrócił się z interpelacją do premiera Lanieli w związku z ostatnim numerem amerykańskiego tygodnika „Life”, w którym Alajcia i Lotaryngia figura na mapie Europy jako obszary niemieckie. Nocher zarządził: „jakiś krok zamierza podjąć rząd wobec czasopisma amerykańskiego, aby zaostrzyć Francuzom tego rodzaju zniechęcenie”.

EDDA WERFEL

Telefonem od naszego specjalnego wystannika

»My myślimy inaczej...«

Genewa, 4 czerwca DO DOMU PRASY w Genewie weszła grupa ludzi niezwykłych w tym otoczeniu. Kobieta w głębokiej żałobie z twarzą ukrytą w welonie, druga — starsza, zbledzona, i mężczyzna z czarną wstążką w klapie marynarki, że wzmocnienie nieruchomości przed siebie. Są to rodzi-ny ludzi, którzy padli pod Dien Bien Fu. To jedna z licznych delegacji francuskich, jakie codziennie przybywają do Genewy.

Do 1 bm. było już ich 187, w czwartek wymieniano ich liczbę 220. Ten nieustanny i wzmagający się pęd do Genewy prostych ludzi świadczy o tym, jak ogromna jest obecnie we Francji wola osiągnięcia pokoju, jak bardzo konferencja genewska wzmo-żała w tym kraju aktywność mas ludowych, jak bardzo polityka pana Bidault jest sprzeczna z tym, czego pragnie naród francuski. Każda najmniejsza nawet delegacja przybywająca w tej chwili do Genewy, reprezentuje bowiem wielotysięczne organizacje.

Przyjeżdżają tu ludzie z najróżniejszych środowisk: prof. Bourguignon — słynny lekarz, którego syn padł w Niemczech i i sześciu chłopów z małej wioski w departamencie Ardenne. Przyjeżdżają delegaci ze szkół wyższych łącznie z Ecole Normale Supérieure, z której wyszli naj-słynniejsi ludzie Francji — i dokerzy

Marsylii, którzy w 1950 r. przeprowadzili słynny strajk, nie chcąc iadować broni do brudnej wojny. Często przybywają kobiety — matki i żony tych, którzy zginęli w Wietnamie lub są w niewoli.

Są wśród wszystkich delegacji ludzie różnych przekonań i partii politycznych, od komunistów do gaulistów; jest ogromna ilość katolików, choć amerykański kardynał Spellmann, będąc niedawno w Paryżu, z najwyższym zachwytem mówił o tych, którzy narzucili brudną wojnę narodowi Indochin i Francji. Ogromna ilość Francuzów — katolików jest innego zdania, niż kardynał Spellmann i to zdanie wyrażał między innymi pan Poinsonon — redaktor katolickiego pisma „La Quinzaine”, którego brat był pod Dien Bien Fu.

Wzruszające są spotkania z rodzinami Francuzów, którzy padli w Wietnamie, lub są jeńcami. W jednej z delegacji, przybyłych z Francji znalazła się pani Feaugas z Bordeaux — matka siedmioro dzieci, której mąż jest zawodowym oficerem. Delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przywiozła ze sobą album ze zdjęciami francuskich jeńców i pani Feaugas poznała na jednym ze zdjęć swego męża. Dwie matki z Lionu, których synowie zginęli w Wietnamie, powiedziały przedstawicielom Wietnamskiej Republiki De-

mokratycznej: „Upadek Dien Bien Fu nie jest dla nas nieszczęściem, jest sukcesem, bo pomoże szybko zakończyć tę nieudaną wojnę”. Inna kobieta powiedziała im: „Nie zwracajcie uwagi na to, co piszą gazety, lud francuski myśli inaczej”.

Wzruszające są te spotkania nie tylko ze względu na zwykłe ludzkie współczucie. Ogromna jest siła świadomości tych ludzi. Widzą oni jasno winowajców i widzą drogę wyjścia.

Rozmawiałam między innymi z delegacją, złożoną z trzech kobiet z Montreuil Sous Bois, która przywiozła podpisy 1500 kobiet ze swego miasta; syn jednej z nich zginął w Wietnamie w 1947 r. Była ona przyjęta przez delegację Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. „Przyjeźliśmy jak zwycięzcy” — mówi matka syna zabitego przeciw przez Wietnamczyka, ale ta prosta kobieta rozumie, kto jest prawdziwym zwycięzcą jej syna. Kiedy kobiety te chciały pójść do delegacji francuskiej, dostępu bronił im, tak jak wszystkim innym delegacjom, szwajcarscy policjanci. Po coż by p. Bidault miał słuchać co myśla o jego polityce Francuzi, kiedy w słuchany jest całkowicie w to, co mówią mu Amerykanie.

Przedstawiciele Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przyjmują serdecznie wszystkich tych ludzi przybyłych z Francji. Minister spraw zagranicznych Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Fam Van Dong, rozmawiał dwie godziny z przedstawicielką młodzieży francuskiej — Francoise Leclerc. Towarzysze wietnamscy nie skargą się na to, że to zajmuje dużo czasu. Nie opowiadają też o nierównie cięższych cierpieniach

Tropem książki w Nowej Hucie

W poszukiwaniu straconych »Dni«

(Dalekopisem od specjalnego wystannika)

Nowa Huta, 3 czerwca
Pojechałem rano do Nowej Huty, do późnego zmkru włożyłem się pośród nowych, tynkowanych właśnie bloków mieszkalnych, gapiłem się na rosoczące żurawie taszące wapno i cegłę na szczyt rosnącego, jak grzybo po deszczu, nowohutnickiego ratusza, obserwowałem związających się przy transportach robotników, uśmiechałem się do jasnowłosych Junacek w gimnastycznych koszulkach. Był ruch, jak na warszawskiej MDM, a słonce wytańpalo beżłitośnie pot z brunatnych pleców schylonych murarzy.

Żyłka reportera korałła: podejdz bliżej, pogadać, dowiedzieć się co się tam robi... Ale nie po to przecież się tu wybrałem, żeby pisać o budowie. Szukałem nowohutnickich »Dni Oświaty, Książki i Prasy«. Szukałem i... nie znalazłem.

Żeby choć jeden, jedyny transparent, jedna jakaś dekoracja — nie. Nie było ani śladu owego nastroju, który wyczułem w innych miastach. Zupelnie jakby »Dni Oświaty« w ogóle nie istniały.

TAKO RZECZE KIEROWNIK...

Tropiąc przyczyny tego dziwnego zjawiska — zaszedłem do włodarza kultury krakowskiej dzielnicy Nowa Huta, do kierownika referatu kulturalno-oświatowego DRN — Mieczysława Sudola. Przyjął mnie w niewielkim, przerobionym z kuchni budajże pokoiu, a wysłuchawszy o co mi chodzi uśmiechnął się tylko blade.

— Wście — powiedział — co mi przysłał na »Dni« z Miejskiej Rady Narodowej? Nie uwierzcie, tak jak i mnie wie rzyć się nie chciało. »Aż« trzydziści plakacików. O, takich jak ten co wisi na ścianie. Żebym je »rozprowadził po swojej linii«. Trzydziści plakatów na już przeszło pięćdziesięciotysięczną Nową Huta, to więcej niż kpinę. Proszę uprzejmie, spróbujcie, jak to być może. »Dni Oświaty« tak, żeby było widać.

Tak powiedział kierownik, a zarazem przewodniczący miejscowego komitetu wykonawczego »Dni Oświaty, Książki i Prasy« i westchnął. A w tym westchnięciu zabrzmiały wyraźnie echa długotrwałych bojów z wydziałem kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie.

Dziwny zaiste stosunek cechuje niektóre czynnik krakowskie do dzielnicy Krakowa — Nowa Huta. Czym innym jest bowiem, dla przykładu, stanowisko krakowskiego »Dni Oświaty, Książki i Prasy«, który z racji inauguracji trwających obecnie »Dni Oświaty« szarpnął się »aż« na trzy stoiska z książkami dla całej Nowej Huty, i to czynne nie co dzień. Na najbliższą niedzielę tenże »Dom Książki« zapowiada »szlagier« w postaci dodatkowego samochodu z książkami. Objechał ma on poszczególne dzielnice miasta liczące 50 tys. mieszkańców.

PODOBNO...NIE LUBI

Cóż, Nowa Huta podobno książek »nie lubi«. Takiego zdania jest zapewne również i Zarząd Bibliotek Krakowskich, gdyż cały księgozbiór dwu bibliotek publicznych istniejących w Nowej Hucie zamyka się cyfrą 10 tysięcy tomów. W dużym ośrodku miejskim, jakim stała się Nowa Huta — na 5 mieszkańcó w przypada wobec tego jedna książka. A więc stosunek odwrotny od przeciętnej w całym naszym kraju.

I cóż na to wszystko specjalny pełnomocnik Ministerstwa Kultury i Sztuki, który z urzędu czuwać powinien nad życiem kulturalnym Nowej Huty?

Pełnomocnik ma masę roboty w wojewódzkim Domu Kultury, którego jest dyrektorem, i w paru jeszcze innych instytucjach. Do Huty wpada jak po ogień. W programie »Dni Oświaty« dla Nowej Huty też się z pewnością »był« dobrze nie orientuje, gdyż na posiedzeniu organizacyjnym nowohutnickiego komitetu wykonawczego »Dni«, które odbyło się 22 maja — wcale się nie zjawił. A ustalony na tym posiedzeniu program był więcej niż ubożysty. Inna sprawa, że z dotychczasowej praktyki można przypuszczać, iż obecność pełnomocnika na tym zebraniu organizacyjnym niewiele by dała.

Rok przecież minął z nawiązką do czasu pamiętnej, włosennej sesji wyjazdowej Ministerstwa Kultury i Sztuki, na której powzięto niemiłej pamiętną uchwałę o podniesieniu życia kulturalnego Nowej Huty. I co?

Co się dzieje z zespołem pieśni i tańca »Nowa Huta«? Po krótkim czasie istnienia, z braku lokalu i opieki rozleciał się po prostu i dziś nikt powiedzieć nawet nie potrafi, czy w ogóle jeszcze istnieje i co robi. Tak samo jak przed rokiem, obłe nowohutnickie sale kinowe zajęte są przez szkolne sale gimnastyczne.

Właśnie z okazji obecnych »Dni« warto też chyba przypomnieć odpowiednim czynnikom o wielokrotnej obietnicy wybudowania wreszcie prawdziwego Domu Kultury w Nowej Hucie. Bo ten, który istnieje to właściwie mała świetlica, przeznaczona pierwotnie przez projektantów na dzielnicowy urząd pocztowy.

GDZIE SZUKAĆ ROZRYWKI?

A więc gdzie mają szukać rozrywki Nowohutniczanie?

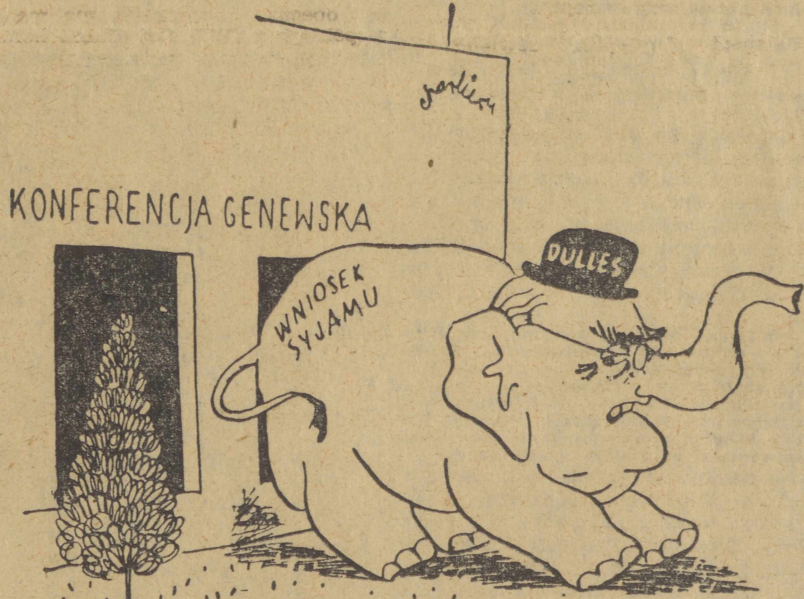
W przeznaczonych zasadniczo do tego właśnie celu »czerwonych kąciach« założonych w każdym z hoteli robotniczych? Spróbujcie »rozerwać« się w takim sztywnym »kąciaku« wykolejonym słusznymi ale pełnymi stłampami hasłami i plakatami i nie dającym warunków dla zwykłego odprężenia i miłego odpoczynku po ciężkiej pracy.

Biblioteczki hotelowe? — z pięćdziesięciu tomów, z których składa się taka biblioteka — ogromna większość to literatura szkoleniowa, trudne dzieła filozoficzne i broszury popularno-naukowe, pożyteczne dla zaawansowanego czytelnika, ale nie dla ludzi, których trzeba właściwie doprowadzić do książki zdobyć i przyzwyczaić. Nowohutniczkę »czerwone kąci« mimo, przynależąca trzeba, panująca w nich czystość — zmieniają się niestety w »zakurzone kąty«.

Restauracja »Gigant« oraz kilka mniejszych knajp... Ech, po co powtarzać raz jeszcze jak jest w »Gigancie«. Lepiej, czym prędzej zastanowić się na tym, jak poprawić sytuację.

ADAM WITOLD WYSOCKI

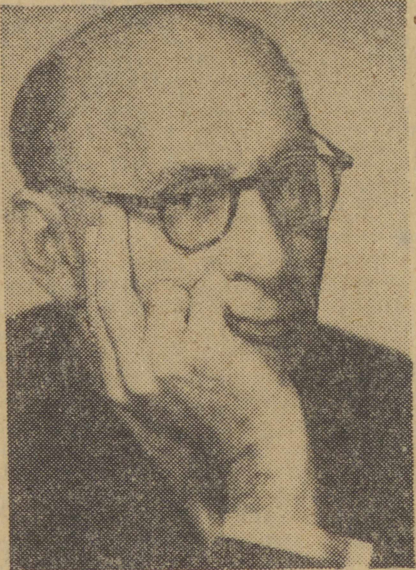
Celem zablokowania drogi do porozumienia w Genewie Stany Zjednoczone usiłują postawić się rządem Syjamu. Taki jest sens prowokacyjnego wniosku rządu syjamskiego, który pod pozorem zagrożenia bezpieczeństwa Syjamu, domaga się wystawienia do Indochin specjalnych »obserwatorów« z ramienia ONZ. (Z prasy).



Syjamski słoń...

Problemy pisarskiego warsztatu

ANTONI SŁONIŃSKI: Jak powstaje wiersz



CO SKŁANIA do pisania wierszy? Wydaje mi się, że działa tu urok, jaki poezja rzuca na czytelnika. Młody czytelnik objęty tym urokiem pragnie sam z kolei rzucać ten czar na innych. Przeważnie »inni« — to jest pewna wiadoma młoda osoba płci odmiennej. Tak jest najczęściej zaczyna, takie jest pierwsze spotkanie z poezją. Są to początkowo niewinne grzechy dzieciństwa, które u niewielu stają się cierpieniem chronicznym. Reedywista, to znaczy poeta zawodowy, pisze z wielu powodów. Pisze, aby utrwaląc zdobytą

pozycję, pisze, aby o nim nie zapomniano, pisze na złość kolegom.

Często, jak to jest zresztą w moim przypadku, działa namiętność przekonania, głoszenia własnej prawdy i zwalczania wszystkiego, co się pocię do niego wręgie, co go obraża, gniewa lub trapi. Jest w tym poeta podobny do publicysty, trzeba jednak pamiętać, że stała gotowość, która jest cnotą publicysty może być grzechem u poety. Nie narzucałmy więc poetom doraźnych wymagań chwili, bo nie sama ta dłała gotowość służenia sprawie, ale i inne bardziej skomplikowane czynniki. Nie wystarczy imperatyw woli, potrzebny jest jeszcze prócz iskry zapalu proch, na który ta iskra pada. Gdy tego prochu nie dość, wiersz spali na panewce. Ale czym jest proch poetycki, z jakich składa się czynnik? Wydaje mi się, że ten surowiec poezji narasta z wrażeń oderwanych, barw i dźwięków, które magazynują się w naszej podświadomości. Są tam spłwiałe wstąki rzek kiedyś widzianych, wachlarze palm, które kiedyś szumiały nad naszymi głowami, kwiaty, które niegdyś pachniały. Ta rupieciarnia poetycka składa się nie tylko z takich romantycznych pamiątek, ale z wielu bardziej codziennych elementów. Znajdzie się tam jakiś ciepły wiatr, mokry asfalt, czerwien cegły, róża krwi na bandażu, jakaś aliteracja, zaczątek frazy poetyckiej złożonej z paru luźno powiązanych słów, melodia dawnej piosenki, jak nie innego przynosząca wspomnienie najdawniejsze, wresz-

cie w tym lamusie sporo jest i strzępów wielojęzycznych pozostałych z lektury.

Z chwilą, gdy zrodził się pierwsza myśl o nowym wierszu, którą przyniesie może jakieś niespodziewane skojarzenie lub najprostsze doznanie, departament wykonawczy przystępuje do procesu produkcyjnego posyła gońca do magazynu pamięci. Magazynier nie zawsze przysyła nam potrzebne i oczekiwane elementy. Prosimy na przykład o wspomnienie z Paryża. Zamiast oczekiwanego Łuku Triumfalnego albo wieży Eiffla, magazynier przysyła nam obraz pana z brodą siedzącego przy stole u kawiarzianym i dłużącemu w zębach.

Wraz z rozpoczęciem budowania wiersza rozpoczyna się może najważniejszy w pisaniu proces wyboru i eliminacji. Przychodzą na myśl różne porównania, zwroty gotowe i o-brazy. Trzeba się bronić przed łatwiną, przed bylejakością. Istotą wiersza jest właściwie słowo na właściwym miejscu.

Jak więc wygląda ta praca? Spróbuję pokazać na przykładzie konkretnym. Biorę drukowany kiedyś w »Życiu Warszawy« wiersz pt. »Kolumna Zygmunta«:

I cóż, że był kiedyś król
Niewielkich zasług i stawy?
A przecież duma i ból,
I święte miejsce Warszawy.

W tej pierwszej strofie, pochwalił się muszę, oparłem się wielu pokusom gadulstwa. Patrząc niemal co dzień na Kolumnę Zygmunta — czemu potrzebne ustosunkowania się do tego najpopularniejszego pomnika warszawskiego, bez którego niepełny byłby krajobraz stolicy. Przychod-

ziło mi pod pióro wiele kłamstw i banalności, ale przybliłem się myślną prawdziwą, że właściwie nie mnie nie obchodzi osoba na pomniku przedstawiona. Muszę się przyznać, że nawet nie jestem pewien, który to z Zygmunów stoi na naszej warszawskiej kolumnie, a przecież ta kolumna wzrusza mnie i nieraz w czasie długich lat rozłąki z krajem bieglem do niej myśla. Z departamentu pamięci przysłało mi błysk czerwony zachodzącego słońca na lśniącej glazurze kolumny.

Połykiem kolumny wzywał
Dźwignięty, martwy emblemat:
Brazowa szabl i krzyż,
I narodowy poemat!

I zaraz pamięć przywołał mi obraz inny, wstrząsający i bolesny. Obraz zwałony, zaryte w bruk głowicy kolumny Zygmunta. I znów przechodzą, cisną się pod pióro gotowe i wytarte zwroty o barbarzyństwie, o bucie hitlerowskiej, o tym, że wara od naszych świętości narodowych. Ale udaje mi się nawrócić do prawdy i skonstatować, że pomnik ten nie był dla mnie nigdy świętością narodową.

Ani mnie ziębił, ni grzał
Pomnik, dopóki stał dumny
Lecz kiedy wróg sięgnął śmiały
Naszej warszawskiej kolumny,
Gdy zwałł pomnik na bruk
Jęknęły zimne kamienie.
Ten wstyd i gniew, i cierpienie?

I tu zaczyna się istotna sprawa wiersza. Mój stosunek do kolumny Zygmunta konkretyzuje się. Przychodzi do głosu patriotyzm warszawski. Nasza sprawa, nasz pomnik, nawet

jak się nam spodoba nasz król, do ciężkiej cholery. Przychodzi gniew na tę łapę hitlerowską, która tu śmiała sięgnąć, do serca stolicy. Nie jestem praktykującym katolikiem, mam do Bernardynów podobny stosunek jak do Zygmunta, a przecież:

Z kolumny smukłej jak masz
Przerzucam spojrzenie cule
Na zielen niedzielną baszt
I bernardynską kopułę.

Bo dobrze, że się odbudowało warszawskie kościoły, bo bez tych wież kościelnych i bez Starego Miasta nie byłoby Warszawy. A teraz na zakończenie wiersza przychodzi myśl zasadnicza. Dobrze jest, że zabytki warszawskie odbudowano, ale jest sprawa ważniejsza, sprawa budowania nowego, lepszego życia.

Krajobraz dziecińczy lat
Z różowej wyrasta cęty,
Lecz spora budowy krat
Świat nowy widać, rozległy.

Rośnie na zachód i wschód
Nowej epoki początek,
Ta moc, co uzbiera lud
I strzeże naszych pamiątek.

Na straży pokoju i prawa do budowy lepszego jutra stoją wielkie masy ludowe świata. I przychodzi jeszcze jedna myśl ostatnia, że już się o nią nie obawiam, ale również, że mam uczucie spełnionego obowiązku. Zalałbym z nią mój porachunek poetycki.

Na tym podsumowaniu kończę mój wiersz i teraz już mogę spokojnie patrzeć co dzień z okna na Kolumnę Zygmunta. Nie tylko dlatego, że już się o nią nie obawiam, ale również, że mam uczucie spełnionego obowiązku. Zalałbym z nią mój porachunek poetycki.

Stalowa brama pustyni

G Z U T ...

(Od naszego specjalnego wystannika)

Pustynia Błędowska, w czerwcu.

Zanim stanąłem pośród tonących w żółtym piasku, torów kolejowych wiodących z piaskowni w jezioro do ko-pałańskich, już wiele słyszałem o Pustyni Błędowskiej. Ze polska Sahara, że ocean piachu, że nawet miraż się zdarza. I teraz oto nadeszła okazja, aby ją zobaczyć na własne oczy. Była tam, w kierunku Szczakowej, na końcu błędnym poprzecz pasemko lasów torów magistrali piaskowej, skąd od czasu do czasu z łoskotem pędziły pociągi. Jak się tam dostać?

— Nie pociąg — rzekł kolejarz, dyspozytor ruchu piaskowni. — Będzie leciał pociąg, to się dosiadziecie. Cóż, pustynia jak pustynia — kupa piachu i nic więcej. Ale zobaczcie tam coś, od czego wam oko zbieleje. GZUT.

Z tego co powiedział wynikało że pustynia nie ważna — GZUT ważny. Ostatecznie, pomyślałem sobie, można i ten GZUT obejrzeć. Ale żeby aż oko miało zbieleć? Ech! nie takie rzeczy się widziało.

»Nie wąska maszynka«

Dojeżdżaliśmy do Szczakowej. W oddali na tle błękitnego nieba rysowały się kształty jakiegoś monstrualnej budowli. Szczegółów jeszcze nie było widać, kraśniała tylko w słońcu czerwienią mini. Pociąg hamował. Teraz widzieliśmy już wyraźnie. Przed nami z każdą chwilą rosła, piętrzyła się na wysokość ośmiopiętrowej kamienicy olbrzymia stalowa konstrukcja. Stała okraciem ponad dwiema parami torów, tworząc olbrzymią bramę, w którą wtańczyli się już pierwsze wagony naszego pociągu. Na tym portalu wspierała się ogromna żelazna konstrukcja. Z lewej strony wysoko w górę bieżyły stalowe ramiona, opłatanie siecią grubych też stalowych lin. Trzymały one taśmę z dziesiątkami czerpaków, które opadając łagodnym łukiem na ziemię chwile wyciągały żarłoczne żęby po żółty piasek.

Zwykły podziwiał wielkość dźwignów portowych. Ale w porównaniu z tym co tu widzieliśmy, »wy-siadają« chyba największe z nich. Strzałka ciśnieniomierza dobiegła do 8 atmosfer. Maszyna przesunął dźwignię sprężką. Z łoskotem ruszyła taśma z czerpakami wryzającą się w piasek. Znow nacisnęli guzik i gąqancyca na chłna powoli zaczęła sunąć ponad stojącymi wagonami napieniając je piaskiem. Kierownik spojrzal na zegarek.

— Zobaczymy ile minut będzie la-dowała. Pociąg ma 24 wagony.

Czerpaki równo zbierały piasek na całej długości pociągu, dźwigając go do zsypani, skąd strumieniem spływał do wagonów.

Staliśmy na galerii w najwyższym punkcie czerparki — 27 metrów nad ziemią — u szczytu jej ramion. Pod nami w rytmicznym ruchu czerpaków kłębił się piasek. Wokół, gdzie okiem sięgnąć, dymyły kominy Śląska. Na prawo zaczynała się Pustynia Błędowska, której przebogate zasoby piasku nierozłącznie związały się z rozwojem i przyszłością naszego węgla. Piasek niezbędny jest kopalniom aby wypełniać nim pustki po wybrany węgla. Starczy go na sto lat, sięga bowiem swymi pokładami 50 metrów w głąb ziemi. Gdy zaś zostanie wybrany... Dalekosiężne plany zagospodarowania pustyni już dziś kreśli obraz wysokopiennych lasów, uroczych jezior, zakątków wczasowych...

Zastąpi 1000 ludzi

Kierownik Jarosz opowiadał o początkach Centralnej Piaskowni. Prace rozpoczęły się tu równo dwa lata temu.

To był właśnie GZUT — czerparka piaskowa zaprojektowana przez polskich inżynierów i techników z Centralnego Biura Konstrukcji, wykonana przez polskich robotników — załogę Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych, od których wzięła swą nazwę.

Gdy stałem zadzierając nos do góry, rozległ się głos.

— Nie wąska maszynka, co? Warto obejrzeć ją od wewnątrz. Zaraz ruszy.

Kierownik Centralnej Piaskowni w Szczakowej Bronisław Jarosz siedzi przede mną. Wspierając się strzemiem schodkami na stalowego kolosa. Serce czerparki, hala maszyn, jest — bagatela — kilkupiętrowa, kilkanaście metrów wysokości. Pierwszym piętrem biegnie taśma przemieszczająca piasek z łyżek czerpakowych. Stąd prowadzi go do zsypani — skąd z góry trafia wprost do wagonu. Piętro wyżej stoją potężne silniki elektryczne i kompresory, wprężnięte dziesiątkami przewodów do skomplikowanych urządzeń czerparki. Wystarczy powiedzieć, że ilość prądu jaką zużywają te silniki z powodzeniem oświetliłyby spore miasteczko.

— Ilu ludzi potrzeba do jej obsługi? Najwyżej pięciu. Wszystkie urządzenia są automatyzowane — brzmiała odpowiedź.

Za naciśnięciem guzika

Z ziemi dobiegło wołanie »gotów, można jechać?«. Pobiegliśmy do oszklonej kabiny sterowania. W wygodnym krześle siedział tu maszynista Henryk Maczka. Przed nim — pozłoma tablica z różnymi guzikami, kontaktami, zegarami.

Nacisnął guzik. Przez cielsko czerparki przebiegło lekkie drżenie.

— Teraz włączono kompresory — wyjaśniał kierownik — czerparka waży 760 ton, porusza się na 64 kołach po dwóch parach szyn, biegnących z obu stron równoległe do torów kolejowych. 18 silników elektrycznych uruchamia jej urządzenia. Całość spoczywa na pneumatycznych amortyzatorach.

Strzałka ciśnieniomierza dobiegła do 8 atmosfer. Maszyna przesunął dźwignię sprężką. Z łoskotem ruszyła taśma z czerpakami wryzającą się w piasek. Znow nacisnęli guzik i gąqancyca na chłna powoli zaczęła sunąć ponad stojącymi wagonami napieniając je piaskiem. Kierownik spojrzal na zegarek.

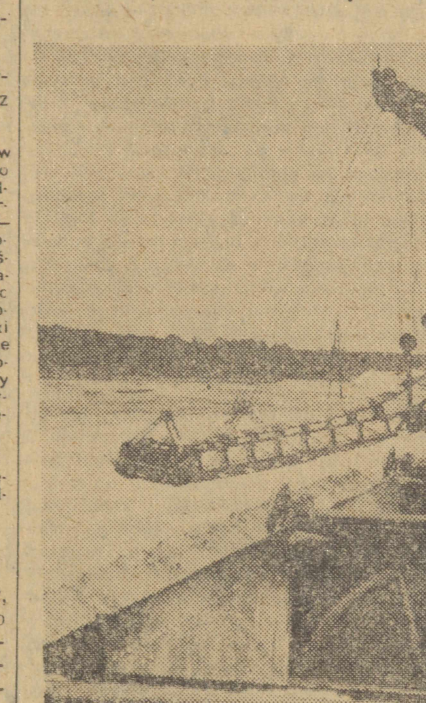
— Zobaczymy ile minut będzie la-dowała. Pociąg ma 24 wagony.

Czerpaki równo zbierały piasek na całej długości pociągu, dźwigając go do zsypani, skąd strumieniem spływał do wagonów.

Staliśmy na galerii w najwyższym punkcie czerparki — 27 metrów nad ziemią — u szczytu jej ramion. Pod nami w rytmicznym ruchu czerpaków kłębił się piasek. Wokół, gdzie okiem sięgnąć, dymyły kominy Śląska. Na prawo zaczynała się Pustynia Błędowska, której przebogate zasoby piasku nierozłącznie związały się z rozwojem i przyszłością naszego węgla. Piasek niezbędny jest kopalniom aby wypełniać nim pustki po wybrany węgla. Starczy go na sto lat, sięga bowiem swymi pokładami 50 metrów w głąb ziemi. Gdy zaś zostanie wybrany... Dalekosiężne plany zagospodarowania pustyni już dziś kreśli obraz wysokopiennych lasów, uroczych jezior, zakątków wczasowych...

Zastąpi 1000 ludzi

10 maja 1952 roku do Szczakowej przyjechało trzech robotników — Bronisław Jarosz, Józef Woś i Stanisław Dykowski. To była pierwsza załoga piaskowni. Sklecona z desek, na pustkowiach z rzadka tylko urozmaiconym karłowatymi sosnami, stancja pierwsza budz szumnie nazwana siedzibą kierownictwa robót. Później budowano tor kolejowy. Trzeba się było spieszyć. Zapowiedziano bowiem, że wkrótce zaczną nadcho-



Koparka czerpakowa polskiej produkcji. CAF fot. Seko

dzić z Gliwic pierwsze elementy przys-zkiej czerparki. Pierwsze nadeszły — za-nim tor był gotów, późniejsze sunęły już jak lawina. W styczniu 1953 roku przyjechała z Krakowa ekipa Mostostal-u, aby montować czerparkę. Jarosz zwanym na kierownika Piaskowni, w Szczakowej i okolicznych gromad ścia-gali ludzi do pomocy w budowie.

Montaż czerparki zakończono 6 marca br. potem zaczęły się próby. Pierwsze wagony piasku załadowane przez GZUT pojechały do śląskich kopalń 15 kwietnia br. Próby trwają dalej, a przemysł węglowy otrzymał na razie już ponad 500 wagonów piasku.

Twórcza myśl polskich inżynierów i techników świeci w piaskowni szczakowskiej wielki triumf. Trzy lata temu w pracowniach konstruktor-skich rodziły się pierwsze projekty, rysunki, plany. 30.000 godzin poświę-

cili na ich opracowanie projektant — sześciu inżynierów i pięciu techników Pracowni Centralnego Biura Konstrukcji. Dziś GZUT, prototyp przyszłych czerpaków — gigantów »do-ciera się« pod czujnym okiem konstruktorów i budowniczych.

Czerparki typu GZUT będą budowane seryjnie i znajdą różne zastosowania. Będą pracowały m. in. w odkrywko-wych kopalniach węgla brunatnego itp.

— wszędzie tam, gdzie łopaty i żmudną, mozolną pracę ludzkich mięśni trzeba zastąpić maszynami. GZUT potrafi zastąpić 1000 ludzi, a dzięki swym urządzeniom może taśmę z czerpakami obni-żać lub unosić — może sięgnąć nią 16 m w głąb ziemi i 15 m w górę. Te za-lety decydują o wielkich możliwościach maszyny...

Rozmowę naszą przerwała nagła cisza, która aż zadzwoniła w uszach. Umilkł loskot czerpaków. Pociąg był naładowany. Kierownik spojrzal na zegarek. Minęło równe 30 minut.

Spod czerparki wytaczały się na-ladowane wagony. Pociąg nabierał szybkości. Wóz błędowski piasek śląskim kopalniom.

TADEUSZ POJMAŃSKI

Akcja osiedleńcza trwa

9300 rodzin na nowych gospodarstwach

Strzecha dotyka strzechy, kilka nędznych szop, małe 2-3 morgowe poleta często rozkawałkowane i rozrucone, które tylko z trudem żywią swoich właścicieli — oto częsty jeszcze obraz gospodarstw w przedludniowych powiatach Krakowskiego czy Kieleckiego.

Tymczasem w wielu powiatach zachodnich województw i w niektórych powiatach woj. lubelskiego i rzeszowskiego znajdują się wciąż jeszcze tery-nie słabo zaludnione, na których pozostało wiele zagrod opuszczonych. Zagrody te częściowo zdewastowane, obecnie są odbudowywane dzięki większym funduszom państwowym przeznaczonym na ten cel.

Zagrody te czekają na osadników, chłopów matorośnych i bezrolnych z przedludniowych okolic.

Od początku roku do 15 maja br. osiadło na Ziemiach Odzyskanych oraz na terenie niektórych powiatów woj. rzeszowskiego i lubelskiego 9.300 rodzin bezrolnych i matorośnych chłopów z terenów przedludniowych.

Objęli oni indywidualne gospodarstwa rolne, osiedlili się w spółdzielniach produkcyjnych, w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w pań-stwowym gospodarstwie leśnym.

Najwięcej rodzin wyjechało z woj. kieleckiego (1780), krakowskiego (1301), z przedludniowych okolic woj. lubelskiego (1273), łódzkiego (1.077) i warszawskiego (1033).

W oparciu o otrzymaną od państwa pomoc, osiedleńcy osiągnęli już dobre wyniki w zagospodarowaniu przydzielonych im na własność gospodarstw i w pracy w państwowych gospodarstwach rolnych i leśnych.

Możliwość osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich są jednak jeszcze duże i nie wykorzystane.

Np. w woj. olsztyńskim 335 gospodarstw zagród czeka na nowych gospodarzy. Dla zgłaszających się do PGR jest przygotowanych 230 mieszkań pracowniczych. W woj. szczecińskim gotowych zagród jest 123, a miejsc w PGR — 80, a w państwowym gospodarstwie leśnym — 253. Znaczne możliwości osiedleńcze są również w woj. koszalińskim, wrocławskim i zielonogórskim. (Jas)

Załogi kopalń likwidują niedobory w planach wydobywania

W kopalniach, które w ub. m. miały niedobór w wykonaniu planów wydobywania grupy związkowe i załogi podejmują nowe postanowienia na bm.

Górnicy kopalni »Czerwona Gwardia« postanowili, że wydobędą do końca bm. nie 6 tys., ale 9.340 ton węgla ponad plan II kwartału.

Górnicy kopalni »Mysłowice«, którzy jeszcze w styczniu i lutym mieli około 12 tys. ton węgla niedoboru w stosunku do planu, postanowili przekroczyć półroczny plan wydobywania co najmniej o 3.500 ton.

Ogółem, dzięki przedterminowej realizacji zadań wydobywczych, w I półroczu załoga kopalni »Śląsk« ma dać 3.600 ton węgla ponad plan. Podobne zobowiązania podjęły również załogi wielu innych kopalń, jak »Cze-ladź«, »Gottwald«, »Anna«, »Bytom«, »Paweł« i inne.

Budżetowy egzamin Rad Narodowych

Ani jeden grosz nie powinien się zmarnować

Wojewódzkie rady narodowe uchwałyły ostatnio budżety terenowe i terenowe plany gospodarcze. Działy, pozycje, paragrafy tych budżetów, jakkolwiek ujęte w suche cyfry, zawierają żywą treść. Treść, obrazującą troskę rad narodowych o to, by systematycznie polepszały się warunki bytowe ludności, by wzrastała produkcja rolna itd.

Wymownym tego dowodem jest fakt, że niezależnie od wydatków przeznaczonych w budżecie centralnym na cele kulturalne i społeczne, znacznie zwiększone zostały również nakłady na te cele w budżetach terenowych.

O 26,5 proc. — w porównaniu do 1953 r. wzrosły nakłady przewidziane na oświatę, o 24,2 proc. — wydatki na zdrowie, o 25,8 proc. nakłady na remonty budynków mieszkalnych itp. Przede wszystkim jednak bardzo wydajnie, bo o 38 proc. zwiększone zostały nakłady, przeznaczone na podniesienie produkcji rolniczej.

Cóż oznaczają te cyfry?

CYFRY

KILKU WOJEWÓDZTWA

Przełajdajmy budżety i plany gospodarcze kilku województw.

Oto np. W ŁÓDZI tegoroczny plan gospodarczy przewiduje remonty kilkuset budynków mieszkalnych o 40 tys. zł, oraz podłączenie do sieci wodno-kanalizacyjnej ponad 10 tys. izb. Przeszło 35 mln zł przeznacza się na kontynuowanie

LISTA NAGRODZONYCH

W 21 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego”

W 21 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego” Rozwiązanie: 1. PACZKOW — Zamek baszta. 2. KAZIMIERZ — Kamieniczki. 3. KRANOW — Wawel. 4. WRÓCLAW — Ratusz. 5. WARSZAWA — Łazienki. 6. LUBLIN — Brama krakowska.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali: E. Stankiewicz — W-wa, Al. Niepodległości 21A; A. Mojsiewiczówna — W-wa 49, blok 3; Pracownicy Sekcji TC — W-wa, Smolenska 54; T. Szurmak — W-wa, Włocław, Kosciuszki 16; M. Kuzma — W-wa 12, Al. Niepodległości 31; H. Michalski — W-wa 4, Złotej 3; Buczka 5; W. Tochowicz — W-wa, Jotejki 13; T. Szymczek — Józefów, ul. Nowogwarska 5; R. Zaba — W-wa, Deotymy 48; R. Kuryś — W-wa, Odyńska 40; S. Eryk — Łapy, Fabryczna 40; J. Michalski — Radom, Przytaczna 12; K. Rydz — pta Osmole, pow. Lublin; M. Majewska — Kraków, Świdowska 27; J. Krawiec — pta Drobicz, woj. białostockie; K. Busiowski — Białystok, O. wstań 23; Kolo Swiellcowe W.P.R.T. — Kraków, Urząd Rejonowy, pta Budowa Centrum Nowa Wieś; M. Jedrzejak — pta Kobylki, Moniuszki 33; P. Polaneczki — Grodzisk Maz., Siołarska 2; J. Kisowicz — Częstochowa, Dąbrowskiej 56.

Nagrody wysłamy pocztą.

budowy wodociągów Pilica — Łódź, dzięki czemu rurociągi ten powiększy się w bież. roku o dalszych 10 km. Przewiduje się, że ilość łóżek w szpitalach łódzkich wzrośnie do końca bież. roku o 530, m. in. dzięki oddaniu do użytku nowego szpitala ginekologicznego i budowie szpitala dla dzieci. Z nowym rokiem szkolnym przybędzie Łódzi 4 szkoły podstawowe i rozpocznie się budowa dalszych siedmiu.

W woj. STALINGRODZKIM wybijają się na czoło nakłady przeznaczane na remonty budynków w miastach. Przewiduje się remont paru tysięcy domów o przeszło 157 tys. izb. Nowa budownictwo zwiększy ilość izb w miastach śląskich o przeszło 33 tysiące. Z inwestycji miejskich zaspokaja na podkreślenie fakt znacznej rozbudowy, bo o 65 km, sieci wodociągowej oraz kanalizacyjnej (o 28 km). W dziedzinie zdrowia projektuje się budowę nowych szpitali w Czeladzi i Zawierciu, oraz kontynuowanie robót przy budowie szpitali w Bytomiu i Mysłkowiu. Ponadto przewiduje się rozbudowę sieci poradni zdrowia. Przybędzie ich w tym roku 81 w tym 19 specjalistycznych na wsi.

W dziedzinie oświaty: zakończy się budowa 31 szkół, 2 gimnazjów licealnych, 2 przedszkoli i 2 domów nauczycielskich. Województwa północno-wschodnie: BIAŁOSTOCKIE, OLSZTYŃSKIE I LUBELSKIE przeznaczają wysokie kredyty na inwestycje rolne, zwłaszcza zaś na zagospodarowanie odłogów. W białostockim planuje się likwidację blisko 15 tys. ha odłogów, w olsztyńskim 38 tys. ha, w lubelskim blisko 7 tys. ha. Ponadto w woj. olsztyńskim projektuje się uruchomienie 6 Panstw. Ośrodków Maszynowych i uzupełnienie wyposażenia Gminnych Ośrodków, w woj. białostockim budowę 13 magazynów dla Gminnych Spółdzielni, uruchomienie 255 stajek punktów usługowych itp.

SYGNAŁY

PIERWSZY KWARTAŁ

Tegoroczne budżety terenowe i plany gospodarcze w większym stopniu niż w latach ubiegłych opracowywane były przy udziale wszystkich komisji rad narodowych i radnych. To daje gwarancję, że budżety związane są z życiem, odpowiadają potrzebom mieszkańców.

Chodzi teraz o gospodarską troskliwość rad narodowych, by wszystkie zamierzone inwestycje zostały w terminie i solidnie wykonane, by ani jeden grosz nie poszedł na marne, nie przepadł. Niestety sygnały pierwszego kwartału są niepokojące. I to w dziedzinie tak ważnej dla całości naszej gospodarki, jak inwestycje w rolnictwie.

W skali krajowej inwestycje w rolnictwo w I kwartale zaledwie w

7,9 proc. W województwie białostockim, kieleckim i wrocławskim procent wykonania planu inwestycji rolnych jest jeszcze niższy (4-6 proc.). Nawet przodujące niegdyś pod tym względem woj. poznańskie wlecie się w bież. roku na samym końcu.

Wiele jest w całym kraju inwestycji rolnych rozpoczętych przed rokiem, a nawet dwoma i trzema laty, które dotychczas nie zostały zakończone. A są to przecież inwestycje niewielkie.

Tak np. rozpoczęta w 1952 budowa lecznic weterynaryjnych w Opatowie i Ożarowie nie została dotychczas zakończona. W woj. wrocławskim nie wykonano w ub. roku różnego rodzaju inwestycji w spółdzielniach produkcyjnych na sumę ok. 5 mln zł. Przykładów podobnych można podać więcej.

Nie w pełni wykorzystane zostały w ubiegłym roku także kredyty na oświatę (97 proc.), choć w porównaniu z 1952 r. stwierdza się pewien postęp.

Jeżeli niepełne wykorzystanie tych funduszy można by w niektórych wypadkach usprawiedliwić brakiem materiałów budowlanych czy siły roboczej — to w żadnym razie nie znajduje usprawiedliwienia fakt, że w woj. białostockim nie wykorzystano 900 tys. zł, a w woj. lubelskim 750 tys. zł na sprzęt i pomoce naukowe dla szkół podstawowych. A przecież wiadomo, jak bardzo to po-

moce potrzebne są szkołom w naszych województwach wschodnich.

WARTO WYCIĄGAĆ WNIOSKI

Przytoczone przykłady wskazują, że nie zawsze rady narodowe, ich komisje i prezydja wykazują ową gospodarską troskliwość o oszczędność i racjonalne wykorzystanie kredytów, o pełną realizację terenowych planów gospodarczych.

Plenarne sesje wojewódzkich rad narodowych, głosy radnych, biorących udział w dyskusji wykazywały kilka przyczyn tego stanu rzeczy. A więc brak rytmiczności w realizowaniu planu gospodarczego, powodujący, że zaniedbania i kwartału „na leń na szyję” nadrabia się w ostatnim kwartale, co znacznie podraża koszty. W dziedzinie robót inwestycyjnych przyczyną zahamowania prac, a często w konsekwencji przyczyną niewykorzystania kredytów — jest niedostateczna troska o terminowe sporządzenie dokumentacji technicznej, niedostateczna dbałość o zabezpieczenie materiałów budowlanych itp.

Z błędów i niedociągnięć zeszłorocznych rady narodowe powinny wyciągnąć wnioski i nie popełniać ich w roku bieżącym.

Budżety terenowe, których celem jest systematyczne podnoszenie poziomu życiowego ludności, muszą być realizowane w pełni, racjonalnie i oszczędnie.

L. K.

Lepiej zapobiegać—niż potem leczyć

Pionierzy profilaktyki

Czy można „się zarazić” tzw. „ślepią kieszka”. Na pewno nie. A tymczasem niewiele brakowało by fakty zaprzeczyły medycynie. Do niedawna andrychowscy kroniki lekarskie notowały wśród robotników zatrudnionych w chałupniczych zakładach kafilarskich Andrychowa objawy chorobowe typowe dla odłogów wyrostka robaczkowego. Specjalne badania wykazały jednak, że przyczyną tych dolegliwości było zatrucie ołowiem, wydzielającym się przy odlewaniu robotników pracujących młotkami pneumatycznymi występująca zawyżona zawartość ołowiu w powietrzu. Zmiany stanowiące przyczyną choroby przy pracach koczowniczych mogą być skutkiem starych drah i wstrząsów — zaburzeń układu nerwowego.

Nieprzerwany wpływ niewielkich, ale stałych urazów dać może w końcowym efekcie poważne schorzenia. A można i trzeba temu zapobiegać. Kto powinien badać i zająć się tym zagadnieniem? Oczywiście służba zdrowia a raczej specjalna jej gałąź: profilaktyka. Ale wciąż się nie docenia, a na skutek tego nie czuwa w dostatecznym stopniu nad rozwojem profilaktyki.

Trzeba przyznać, że służba zdrowia ma w tym zakresie niejedną trudność do pokonania, a w tym niewątpliwie „prawo zwyczajowe” Polski przedwojennej.

Przed wojną w Polsce, tak jak w innych krajach kapitalistycznych, lekarz był zainteresowany nie zdrowieniem ludzi, lecz chorobą, zapobieganie chorobom, niedopuszczanie do ich powstania i rozwoju było sprzeczne z interesami burżuazji medycznej, która wolała oczywiście leczyć a nie zapobiegać niedochodową pracę profilaktyczną.

Podstawowym zagadnieniem pracy socjalistycznej służby zdrowia staje się nie tylko leczenie, ale zapobieganie chorobom.

Tworzy się coraz to większa sieć placówek mających czuwać, aby na etapie sanitarno-epidemiologicznego, powierzonym ich opiece terenie była dobra woda do picia, aby żywienie było prawidłowe, aby w zakładach pracy były odpowiednie urządzenia higieniczno-sanitarne. Profilaktyka

wywalcza sobie powoli odpowiednie miejsce w medycynie. A popularność i skuteczność tej akcji musi przybrać na sile.

Co utrudnia realizację tych zadań? Przede wszystkim szczupłość kadr — specjalistów w tej dziedzinie.

Lekarze „profilaktycy” dokonali się w swej specjalności na jedynym, istniejącym w kraju od roku 1950, oddziale sanitarno-higienicznym Akademii Medycznej w Warszawie. Pierwsza 3 lata studiów są wspólne z wydz. lekarskim. Na 4 i 5 roku zmniejsza się liczba godzin przedmiotów klinicznych (o 15 proc.) a ich miejsca zajmują wykłady z higieny ogólnej, higieny pracy, żywienia, higieny osiedli, szkolnej i epidemiologii. W wykształceniu klinicznym tych lekarzy kładzie się nacisk na choroby zakaźne, choroby powstające w związku z wykonywaną pracą (zawodową), bądź z niedoborów odżywieniowych.

Studentom oddziału san.-hig. stwarza się specjalne warunki nauki. Mimo braku kadr naukowych dąży się do tego, by nie więcej niż 5-6 słuchaczy przypadało na jednego asystenta.

Uzyskane po studiach dyplomy lekarskie dają studentom wydziału ogólnolekarskiego i oddziału sanitarno-higienicznego te same uprawnienia. Ci ostatni uzyskują ponadto specjalizację i stopnia z zakresu epidemiologii. W czasie studiów przyznawane są tej grupie studentów wyższe stypendia.

Rocznie oddział san.-hig. wypuszcza tylko 100 absolwentów. Planuje się zwiększenie tej liczby do 200. Na razie brak profesorów specjalistów hamuje powstawanie następnych wydziałów tego typu. Zasila się więc kadry lekarzy sanitarno-higienicznych absolwentami oddziałów ogólnolekarskich.

Na naukowców z zakresu higieny czekają Akademia Medyczna, Państwowy Zakład Higieny, Instytut Medycyny Pracy; na praktyków: zakłady przemysłowe, stacje sanitarno-epidemiologiczne, kliniki chorób zakaźnych i zawodowych.

Trzeba ten nowy typ lekarza otoczyć szczególną troską — trzeba zapewnić pionierom profilaktyki właściwą rangę.

B. M.

WOJCIECH ŻUKROWSKI

rys. Aleksander Kobzdej

Na wezwanie prezydenta Ho

(3.000 km przez dżungle Wietnamu)

Proszę komendanta obozu ażeby mi w paru słowach wyjaśnił skąd biorą się te młode dziewczęta, jak długo trwa służba w formacji i co obecnie robią?

Szef brygady Tam Kuang Dzu siedząca z podkuloną nogą na bambusowej ławie i z właściwą Wietnamczykom precyzją odpowiada mi szczegółowo:

— Jesteście w brygadzie młodzieżowej imienia Fan dinh Funga...

— Kto to był?

— To jeden z przywódców dawnego powstania przeciw Francuzom, bohater, zwabiony w pułapkę i zamordowany okrutnie. Choć działo się to blisko sto lat temu, pamięć jego jest powszechnie czczona.

Brygady powstały na wezwanie prezydenta Ho. Armia potrzebowała pomocy w czasie naszej najtrudniejszej ofensywy w 1950 r., kiedy oczyszczały naszą północną granicę, otwierając sobie drogę do Chin Ludowych. Nasza uformowała się w 52 r. Prawie wszyscy jej członkowie pochodzą ze wsi, synowie bezrolnych i biedniaków, przeciętny wiek od osiemnastu do dwudziestu pięciu lat, ale mamy też paru szesnastoletnich. pochodzą oni z trzech prowincji: Fu Tho, Vinh Fuk, Bak Dzang, wszyscy zgłosili się ochotniczo. Naszym hasłem: „Młodzież zawsze pierwsza”. Wykonujemy zlecone prace, jesteśmy w dyspozycji dowództwa armii i Komitetu Centralnego naszej partii. Młodzież przyjmujemy zasadniczo na rok, ale jak możecie sami stwierdzić, wielu prosi nas, żeby ich zostawić jeszcze na drugi turnus. Po prostu życie w gromadzie jest ciekawsze i weselsze, niż w chałupach rozrzuconych po dżungli... Wiele naszej brygady uważa za dom.

Naszą postawę, ducha brygady, najlepiej wam pokaże historia wykonanych robót.

Musteliśmy naprawić trzykilometrowy nasyp, zniszczony bombardowaniem... Była to tam, po której biegła szosa. Oczywiście sami przygotowaliśmy materiał do naprawy, wylano ponad sto metrów szkieletu kamienia. Praca odbywała się w oświetlonym terenie, trzeba było ryć, chronić i maskować trawą. Praca była pilna, opóźniały się dostawy żywności, ataki „Moranów” rozbili dwie kolumny nosicieli, przez piętnaście

D. c. n.



Dziewczęta brygady młodzieżowej naprawiają odzież.

Kornel Mokuszynski

Dole i niedole Ludwika Solskiego *)

„Żywy Solskiego przypomina na starą modłę zrobiony wodewil, że śpiewami i tańcami, w którym bohater z głodu śpiewa, a z rozpaczą to sobie czasem zatańczy. Tak ci tedy było: ojciec Solskiego — (Sosnowski, bo Solski tak się w istocie nazywał) — człowiek niestychanie pocziwy i szanowny, żołnierz z 31 roku, nie bawił się w iluzje.

Przychodził do niego Solski, całując rękę i powiada, że chciałby do teatru.

— A cóż ty chłystku, będziesz tam robił?

— Hamleta — odpowiada skromnie młodzieniec, nie chce od razu wyjść na tajemnicę, że nawet na wielkiego krola sztuki, jak „Żyd w bieleska”, lub „Podróż po Warszawie”.

— Solski! będziesz ze sceny wycofał... Widzisz kół Hamleta... — powiada, — Pojdiesz do urzędu!

— Do teatru! — poprawia Solski.

Wieg go dobry ojczysto coś niecoś spral, o czym Solski wprawdzie wyraźnie nie wspomina, informację jednak w tym względzie mam dokładną.

Nigdy jeszcze nie było inaczej, żeby kto nie został aktorem, jeśli nim chciał być koniecznie Solski zabiera tedy z domu jakąś imitację garderobera i parę książek, zapominawszy zabierać ze sobą jedynie ojcowiskie błogosławieństwo i pojawia się ni stąd ni zowąd w roku 1873 w Krakowie. Stanał przed obliczem nieboszczyka Koźmiana i zadziłał. Któżż z aktorów nie dźiał przed Koźmianem?

— Chcesz prac? A cóż byś grał?

— Duże role! — powiada Solski.

Koźmian, nie prorok, nie widzi przeto, że stoi przed nim wspaniały późniejszy na teatralnym tronie krakowskim jego następca, wali go przeto łaskawie w kark i powiada:

— Marsz na scenę! Coś tam będziesz gadał... Ale, ale... gaży żądnej!

Skoło żądnej, to żądnej... Wielkie rzeczy! Jeśli człowiek w Polsce miał talent, to nie po to, aby zaraz za to jadał obiad...

Grał ci tedy Solski na krakowskiej scenie olbrzymie role, z których najwspanialsza połączona była z przeniesieniem na scenę listu na prawie srebrnej tacy, najtragiczniejsza / zaś z roli jego oparta była na motywach: — „Przedziś, jasnie pani, bo pan hrabia koma!” — Czuję, że z tą tacy i na tej jasnie pani daleko nie zajdziesz, więc po cichu, nikomu nie nie mówiąc, uczył się sam. Patrzył na starszych aktorów i pozeriał dziesiątki ról, przede wszystkim wierszowanych (młodość lubi rymy) i — postanowił iść w świat. Świat w owym czasie nie był wielki i rozciągał się od Krakowa do Warszawy, gdzie się Solski znalazł w 1878 roku.

Działo się wtedy tak, że wszyscy dyrektorem prowincjonalnych „trup”, co jest nazwaniem szustnym i sprawiedliwym, ze względu na śmiertelny pierwiastek tkwiący w tym słowie, jeżdżali na lato do Warszawy, gdzie grali w nieśmiertelnych ogródkach. W takim to teatryku, w „Eldorado” (och! „El dorado”) przy

ulicy Długiej, sprawował rządy głoszący podówczas Anastazy Trapszo, założyciel aktorskiej dynastii swego imienia, aktor znakomity. Firmę miał doskonałą i niegorsze powodzenie.

Trapszo to był zany człowiek. Patrzy, patrzy, musztruje i powiada:

— Angażuję cię! A ten kto taki?

— Ten? — to kolega Kominkowski...

Spełniającego pisał się malutki człowieczek, także dezorier z krakowskiego teatru.

— Patrzcie! patrzcie! — mówi Trapszo — Angażuję was obu na tych samych warunkach.

— Na jakich, panie dyrektorze?

— Jak to „na jakich”? bez gaży...

Zakreślił im się nieco w głowie i Solski poszedł sprzedać kamizelkę, aby wystąpić godnie w roli aktora z armii Anastazego Trapszy, któremu służyli wiernie przez trzy miesiące, błądzi z głodu, umęczeni i smętni.

Ad nadeszła katastrofa w formie listu z pana dyrektora sygnaturą, który oznajmił, że „z powodu wygórowanego budżetu — obaj otrzymujecie natychmiastową dymisję!”

Solski wpadł w rozpacz, a Kominkowski poszedł do sądu, aby Trapszę „zniszczyć procesem”. Sad pokochał jednak Trapszę, więc Trapsza „Boniewicz”, że — „kto tam odejście co, ten będzie mądry...” — odrzucił Kominkowskiego z kwitkiem, co miało ten przebieg, że Solski, który nie miał ten przebieg, sam w własnej opinii tak nisko, że został w Krakowie dyrektorem jakiegoś szkoły. Solski zaś chodził po Warszawie pod ręką z rozpaczą, bardzo już przewielnie odziany, albowiem zdarzono jego dawno zmieniał właściciela.

Idzie raz tak ulicą, a tu Trapszo stoi naprzeciwko z wielką godnością. — Czego ty taki błądzi, jakbyś z grubu wstał?

— Tak Solski, panie dyrektorze...

— Skarżyłeś mnie?

— Nie, nie skarżyłem...

— Dobry chłopek jesteś — powiada pan Anastazy — Jedźże za mną do Łodzi. Po-

staniesz miesięcznie dwadzieścia rubli.

Wpadł na to w szal pan Ludwik Solski. Ujrzał niebo, a pociłowieł

Trapszę w ramie i pożył się radością. Poza tym wychyldy był jak szcappa, tylko mu oczy świeciły niesamowitym blaskiem. Był jednak zawsze ekonomistą znakomitym, gdyż obiad za pięćdziesiąt groszy dzielił umiennie na cztery dni i jakos żył. Zjechał do Łodzi, gdzie Trapszo rozbił namioty w sali u Selima...

Ciężko to było bardzo w tej Łodzi... Trapszo dokazywał niesłychanych sztuc, co mu się udawało długo. Po placie Trapszo schronił się ze swym teatrem najpierw do Częstochowy, potem do Piotrkowa. Co raz z nim było gorzej i gorzej, a w teatrze zaś jego coraz smutniej.

Poczuł aktery, widząc kłopoty swego dyrektora, zrzekli się solidarności gaży, ufając, że letni pobyt w Warszawie wszystko naprawi. Tym razem osiadł Trapszo w Warszawie w nowo wybudowanym teatryku przy ulicy Królewskiej „Nowa Arkadia”. Ta ci „Arkadia”, jak przedtem „Eldorado”, zwała się tylko przez ironię: niepowodzenia — niestety — zrujnowały Trapszę ostatecznie...

Ala Anastazy Trapszo nie dał się tak łatwo pokonać życiu, życie bowiem zwykło mieć jaki taki szacunek dla dyrektora teatru, ale zbankrutowanych. Wyplwał później spod wody, w której go los pogroził, na razie jednak z gruzów jego teatralnej świątyni zbudował nowy, trzeciejszy gmach: pasierb Trapszy — Bolesław Krwmski i Hipolit Wójcicki, który był później sekretarzem teatru krakowskiego i którego serdecznie lubił. Umarł już dawno.

Zorganizowawszy trupę, powieził ją stółkiem po Wiśle do Płocka. Noc, pod czas której odbyła się wyprawa, należała do nocy malkobnych; natura, dobry reżyser, jakby wiedząc, że do przeniesienia aktorów, późną jesienią przez Wi-

się wymagania jest oryginalność dekoracji i dobór efektów, urządził spektakl pierwszy klasy, z wyciem wicheru, z deszczem niełotliwie śniegami, z zalewem fal, „burzą” szekspirowską — lecz artystycznie nie umiarkowaną, tak, że biedni Solski wyszli z wody cało zdrowi, a przedostatni opiece losu, dla którego młode aktorskie życie zbyt małą wówczas przedstawiało wartość.

Dobili jakoś do brzegu, na polu żywym i przeziłmowali w Plocku, nie bardzo podłym mieście, lecz tak gościnnym, że można było nie umrzeć od razu. Umierali tam za to powoli, systematycznie, na raty, co czyniło człowieka odpornym i świetnie do aktorskiego przysposobienia stanu.

Trochę im radości i nadziei przyniosła wiosna, łaskawa panienka. Zaledwie jednak bzy puściły, pusił się i Solski w podróż, zwiędziały się, że jego pierwszą głowę pod ewangelie w Kaliszu, gdzie sobie, biedaczysko, łamie głowę i targa duszę, byle nie utracić umiowanego całym sercem zawodu i byle tylko przeżyć w tym fałszywym królestwie nie z tego świata. Zaczyna Trapszo grał tam, jak mógł i co mógł, nie musiał się tam jednak aktorować, kiedy Solski przynosił w krótkim czasie do trupy Puchnieńskiego. Objechał z nim koleino wszystkie miasta prowincjonalne, letnia pora zaś przeżywała starym aktorskim zwyczajem — w Warszawie. Tam znalazł się Solski w roku 1882 w teatryku „BelleVue”. Trzeci to już warszawski teatr, który się tak ironicznie ładnie nazywa.

Solski miał już mir u swoich, najbardziej tedy bowiem dyrektor poznał, że w tym chudzieńcu siedzi coś niezwykłego. Pracowitość Solskiego była już przyszłościowa; niezmordowana energia, szczególnie w pracy nad sobą samą, imponowała aktorskiemu zreszeniu, które z natury już jest leniwe i które zbyt często grało hrabio i książkę, aby i w życiu potem nie pozwolić sobie na hrabskie manery. Zapracowany podówczas, o tego na głodno, Solski zdumiewa wszystkich ostatecznie podczas tego warszawskiego pobytu, kiedy ni z te-

go ni z owego zaczyna się uczyć śpiewu, jakby mu było za mało aktorstwa...

Trat chciał, że Podwyszyński, aktor dąbry i doskonale zaplany w pamięci Warszawy, Lwowa i Krakowa, szukał właśnie tenora na poznaską scenę. Usłysawszy Solskiego, angażuje go natychmiast jako artystę „do opery, operetki, dramatu, komedii i na reżysera”. I oto Ludwik Solski, dziś luminarz dramatu, śpiewa w Poznaniu w roku 1882 „Jontka w „Halcie”. Albo ludzie onego czasu byli przygusi, albo się cudzy działy, bo oto ten człowiek śpiewa wszystkie wielkie partie tenorowe, śpiewa w operetce, która równocześnie reżyseruje i gra rolę dramatyczną. Powodzenie ma wyjątkowe, choćy dlatego, że zdumiewa wszystkich niesłychaną swoją wszechstronnością. Gażę pobiera ogromną — 350 marek miesięcznie.

Czuje jednak, że nie jest w swojej atmosferze. Szuka siebie, wiedząc jednak o tym, że w takim rozgwarze repertuarowym, jaki panował wówczas na scenie poznańskiej, nie będzie miał nigdy spsobności uławienia tego, co w nim się żarzy, więc wraca tam, gdzie zaczął — na scenę krakowską, do Koźmiana. Koźmian płacił mało; zamiast 350 marek Solski dostał 70 guldenów, to jednakże, co dać potrafił szanowny ten i czel wielkiej godny dyrektor, było dla młodego aktora nie do opłacenia. Solski tedy bez szemrania godzi się na wszystko, byle tylko zostać w Krakowie, gdzie się rzucił w wir pracy, natchnując z nabożeństwem tego, co powie Koźmian. On zaś kształcił doskonale, metodycznie, rozpoznawał skalę i rodzaj talentu, nie pacył i nie krzywił, lecz wzmagal i pomagał rość.

Solski począł też rość nadzwyczajnie. Trzy lata koźmianowskich nauk nauczyło go tego właśnie, czego potrzebemu temu talentowi było potrzeba, aby się uformować i zacząć żyć z artystyczną ekonomią.

„Krakowiacy i Górale“



Na wojewódzkich targach wiosenno-letnich w Olsztynie oprócz wzmianowanych obrotów handlowych notuje się wzmocniony ruch artystyczny. Często występy zespołów artystycznych umilają olsztyńskim zakupcy.

Na zdjęciu krakowiacy ze szkolnego zespołu tanecznego oraz „autentyczny“ góral z... Olsztyna w stoisku CPLIA.

Z Dni Oświaty, Książki i Prasy

START BYŁ DOBRY

(I) Na wolowej skórze nie dałoby się chyba spisać programu tegorocznych Dni Oświaty, Książki i Prasy, tyle jest w nim najróżniejszych pozycji. Mają je dopiero realizować lub realizują obecnie liczni organizatorzy tej akcji z Woj. Radą Czytelnictwa na czele. Wchodzą tu w rachubę — spotkania z literatami i poetami, że wymieniamy chociażby nazwiska Iwaszkiewicza, Paukowskiego, Strumpha-Wojtkiewicza, Gawrońskiego, Zientarowej, Lengowskiego i Ruczyńskiego, odczyty i pogadanki organizowane dla chłopów przez profesorów WSR, spotkania z delegatami III Kongresu Żw. Zaw., z działaczami FN itd.

Niektóre imprezy, jak np. zebrania dyskusyjne nad książkami, tzw. wieczory literackie i wymiany doświadczeń, odczyty, prelekcje, pogadanki

mają masowy charakter. Samych tylko zebranych dyskusyjnych naliczyliśmy ok. stu, przeszło 450 odczytów, 1.100 pogadek z gospodyniami wiejskimi, 200 konferencji z czytelnikami, ponad 300 wystąpień zespołów artystycznych, 760 zbiorów harcerskich, z górą 30 przedstawień teatru kukielkowego itd. itd.

Osobny dział stanowią stoiska, kiermasze i wystawy książek (razem prawie 1.300), konkursy, werbunek nowych czytelników, okolicznościowe wydawnictwa, kolportaż, bibliobusy, wozy propagandowe i in. formy propagandy, jak np. audycje radiowe i filmy.

Program jest zaprawdę imponujący. Ale, jak wygląda jego wykonanie — zwróciliśmy się z tym pytaniem do jednego z członków prezydium woj. rady czytelnictwa.

— Akcja jest w toku... Niewiele jeszcze mamy relacji z jej przebiegu w terenie. Ale z tego co już nadeszło można raczej odnieść wrażenie dodatnie. W dniu otwarcia DOKIP kiermasze i festyny odbyły się we wszystkich powiatach i w wielu gminach. Dobrze przygotowane były uroczystości otwarcia w grom. Rudzieniec pow. suskiego, w Giżyku i Barczewie. W Moragu notowano spory udział młodzieży szkolnej i starszego społeczeństwa z miasta i jego okolic. Najlepiej, jak dotąd, wypadły festyny w Giżyku i w Moragu, a to dzięki bardzo urozmaiconym występom artystycznym, w których brały udział niemal wszystkie zespoły świetlicowe tych miast i z okolicznych wiosek. Na wsi zastosowano nowy system wymiany między gromadami zespołów artystycznych, które wyjeżdżają w tym roku na gościnne występy do sąsiednich gromad i koncertują częściej pod gołym niebem. Kino objazdowe również wykazuje większą aktywność, niż w latach ubiegłych, docierając do wielu gromad po raz pierwszy.

— Czy możecie coś powiedzieć na temat udziału w „Dniach“ organizacji masowych?

— Owszem... Ale z przykrością musimy podnieść nader słaby udział ZMP i WRZZ. Związki zawodowe przerzuciły całą akcję na WDK i na tym, zdaje się, poprzestały. Oto ich program.

Bierzemy do rąk kartkę papieru z nagłówkiem „Plan pracy WRZZ w DOKIP“ i podziwiamy... niedbalstwo maszynistów oraz podpisanego pod planem sekretarza organizacji. Ten niedługi tekst roi się od błędów. Czytamy „nagrodę“ zamiast nagród, „prelegacje“ zam. prelekcje, dalej „występy zespołów gramatycznych WDK“ i wreszcie — to chyba najcięższe — zapowiedź „prelegacji mag. J. Kralowej o... książce Mikołaja Reja pt. „Żniwa“. Chodziło tu zapewne o książkę pod tym tytułem pisarki radzieckiej... Nikolaiewej. Nieco niżej figuruje druga „prelegacja“ tejże „Kralowej“ (powinno być Krauzowej) na jakiś inny temat.

Pisemko wyszło z wydz. kulturalno-oświatowego WRZZ i podpisane zostało przez ob. Piwońskiego.

Miejscowa ekspozytura D.K., jak dotąd, nie może się poszczycić wielkimi osiągnięciami, ale obiecuje ożywić akcję w ostatnim tygodniu DOKIP. Jej kiosk na targach wiosenno-letnich w Olsztynie wykazuje po 1 czerwca obroty sięgające 2.000 zł dziennie. Pracownicy tej instytucji mogą zapisać na swoje dobro wydanie (na powielacz) nowego numeru „Głosu Kolportera“, który zawiera sporo materiału, mającego zmobilizować i ustawić do pracy terenowy aktyw kolporterski tej instytucji, liczący 800 osób.

III WYŚCIG KOŁARSKI DOKOŁA WARMII I MAZUR

Przebywający na wspólnym obozie treningowym kolarze kadry zrzeceniowej ZS Ogniwo, Górnik i Kolejarz rozegrali 4.6 br. wyścig kontrolny na dystansie ok. 100 km. Wyścig zakończył się zwycięstwem Łendzika (Ogniwo), który wpadł na metę na czele 9-osobowej grupy. Czas zwycięzcy 2:16,0. Ogółem w wyścigu tym startowało 42 zawodników.

Tegoroczny wyścig DWM będzie miał rekordową obsadę, dotychczas bowiem organizatorzy otrzymali już zgłoszenia 20 drużyn. I tak: CWKS zgłosił 6 zespołów, Gwardia i Unia po 2 oraz po jednym: Budowlani, Start, Spójnia, Ogniwo, AZS, LZS, Włókniarz, Kolejarz i Stal oraz reprezentacja Warmii i Mazur. Do tej pory brak jest jedynie oficjalnego zgłoszenia ZS Górnik, jakkolwiek kolarze przebywają już na obozie w woj. olsztyńskim. Na podobnych obozach grupowani są również w Zalewie (pow. Morąg) kolarze ZS Start, a w Rudziskach pow. Szczytno zawodnicy Warmii i Mazur.

Pod znakiem zapytania stoi udział w III DWM popularnych kolarzy Wrzesińskiego (Kolejarz) i Chwiendacza (Górnik).

Olsztyn-Warszawie

Z dalekich krańców puszczy piskiej wędruje do stolicy cenny budulec

Stolica nasza — Warszawa z każdym dniem staje się piękniejsza. Rosną domy, nowe dzielnice mieszkaniowe, powstają zieleńce i place.

Gdzie byś się nie udał w Warszawie wszędzie ujrzyć stają powiększające się tempo rozbudowy. Największą naturalnie uwagę przyciąga gorąca ponad miastem i widoczna już z dala wysmukła sylwetka Pałacu Kultury i Nauki mieniąca się w promieniach słońca złotą iglicą. Wokół tej wspaniałej budowli panuje nieustanny ruch. Błyszczy acetylenuowe płomienie palników, ogromne koparki usuwają ruiny, przygotowując teren największego w Warszawie placu — placu im. J. Stalina. Z każdym dniem zmienia się wygląd tego olbrzymiego terenu robót.

Od kilku już tygodni codziennie jadą w kierunku Warszawy transporty wiozące kamień przeznaczony do budowy otoczenia Pałacu. Jest to kamień olsztyński, występujący w okolicach Białej Piskiej. Komisja złożona z najlepszych specjalistów orzekła, że kamień ten z uwagi na swoją trwałość jest niezwykle przydatny i doskonale nadaje się do prac związanych z budową placu.

W Białej Piskiej zorganizowana została ostatnio spółdzielnia pracy „Zwir i Kamień“. Zajmuje się ona wyłącznie dostawą potrzebnego stolicy kamienia.

Z półek księgarskich

Nowa praca Sukertowej-Biedrawiny

(e) Na półkach księgarskich ukazała się świeżo wydana przez Słację Naukową PTH nowa praca znanej działaczki mazurek i autorki wielu publikacji naukowych na tematy regionalne Emili Sukertowej-Biedrawiny pt. „Bójownicy o wolność i polską Mazur i Warmię — na przestrzeni siedmiu wieków“.

Dzieła walk o wolność i oblicze narodowe tej ziemi — jak pisze autorka w słowie wstępnym do tej broszury — doprowadzono do momentu wybuchu drugiej wojny światowej, obejmują przeto nazwiska, wstawione na przestrzeni sześciu wieków, oraz najwybitniejszych działaczy spośród żyjących, którzy za długo-

letnią pracę i walkę skazani zostali przez władze hitlerowskie na więzienia i obozy koncentracyjne, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocalali i wrócili, aby na przyłączyli się do Mazurcy wojennej i polskiej Mazur i Warmię budować Polskę Ludową.

W kilku krótkich rozdziałach poprzedzających właściwą treść tej publikacji autorka wydobyla z zamierzchłej przeszłości najdawniejsze, uchwytne dla nas, dzieje tego kraju, wiążąc je następnie z polskim średniowieczem, Odrodzeniem i postacią najwybitniejszego przedstawiciela tej epoki Mikołaja Kopernika.

DZIEŃ OLSZTYNA

ZWYCIESKIE zespoły amatorskie, które brały udział w wojewódzkich eliminacjach artystycznych szkół zawodowych i zakwalifikowały się na eliminacje centralne, zjeżdżają w dniu 9 bm. do Olsztyna, skąd wyruszą na eliminacje ogólnopolskie szkół zawodowych do Warszawy.

NIE 12, ale 14 godzin na dobę czynne będą obecnie wszystkie zakłady fryzjerskie w mieście. Tę cenę znadują, którą brodacze olsztyńscy przyjeżdżają z aplauzem wprowadzono już od ub. tygodnia. Obecnie więc zakłady fryzjerskie otwierane będą o godz. 7, zamykane o godz. 21.

WASZAWSKI cyrk Din Dona Nr 1, który obecnie „zakotwiczył“ przy ul. Działdowskiej, pozostanie w naszym mieście do wtorku 9 bm. Program cyrku nosi tytuł „Cyrk wczoraj i dziś“. Przepominamy, że dziś cyrk daje dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30, a przedsprzedaż biletów na kilka dni naprzód na wszystkie miejsca prowadzi Orbis.

KIEROWCY olsztyńscy nazywali to „korciem komunikacyjnym“. Wypowiadając to mieli na myśli przystanek trolejbusowy przy ul. Pieniężnego na przeciw kina Polonia, gdzie zwykle zatrzymywali się dwa „trajlisty“, zdążające w przeciwnych kierunkach. Tak powstał korek. MPK postanowiło go jednak zlikwidować. Przystanek dla pasażerów, którzy udają się w stronę ul. Stalingradzkiej znajdować się będzie na wyspie przed kinem „Odrodzenie“ a na starym miejscu postoju wsiadac będą mogli ci, którzy jadą w stronę Kortowa.

Pierwszy z nich leczy jeszcze kontuzje odniesione w czasie wyścigu o puchar (bódkiego) „Ekspresu Ilustrowanego“, drugi jest również niedysponowany. Celem usprawnienia informacji i obsługi prasowej wyścigowi towarzyszyć będzie ruchoma stacja dalekopisowa. Na szóstym i siódmym etapie (Ełk — Olsztyn oraz dookoła Olsztyna) Wyścigowi towarzyszyć będą krótkofalówki i specjalna obsługa lotnicza LPZ.

Dla naszych najmłodszych

Wielki wybór towarów dziecięcych w sklepach przemysłowych MHD

Miejski Handel Detaliczny przygotował z okazji „Dnia Dziecka“ — miłą niespodziankę dla naszych milusińskich, dzięki zaopatrzeniu zgromadził spory asortyment towarów dziecięcych. Z hurtowni wprowadzono także dużą ilość poszukiwanej przez odbiorców odzieży dziecięcej i obuwiu.

Wielkie radości sprawiają naszym dzieciom szczególnie wprowadzone atrakcyjne zabawki, piłeczki, rowery dziecięce itp. Ponadto już w dwóch punktach miasta uruchomione zostały stragany uliczne. Stragany te zaopatrzone są w duży wybór wszelkiego rodzaju artykułów dziecięcych. Są one ustawione przy ulicy 1 Maja przy sklepie zabawkarso-galanteryjnym oraz na Rynku Kościuszkim przy sklepie skórzanym.

Z. G. koresp.

To warto zobaczyć!

„Cyrk wczoraj i dziś“

Na arenie zapalają się nikt niktowe lampy. Zdumionym widzom ukazuje się najpierw wóz cyrkowy, na którym wypisana jest jego nazwa „Mefisto“. W chwili potem na arenę z hałasem wpada trupa „aktorów“ cyrkowych. Dyrektor w wytarzonym smokingu, łamana polszczyzną prezentuje swoich pupilów. Tymczasem pod namiotem zgromadziły się niecodzienni goście. Przybywa także hrabia Gucio, z rodziną. Zajmuje miejsce w łóżu i nudząc się z pogardą patrzy na przedstawienie cyrkowe...

To scena sprzed 50 laty, z cyrku dnia wczorajszego. Dziś — to już... rekwizyty. Odtworzył je artysta na spektaklu w cyrku Nr 1. Cyrk dawny odchodzi, na jego miejsce arena zakwita jarzącym się światłem. Rozpoczyna się program cyrku dnia dzisiejszego.

Pierwszy punkt programu tresura koni. Wykomanie jest wspaniałe. Koniki tańczą, maszerują w takt marza, składając na zakończenie popisów szarmancki ułkon widowni. Zmieniają ich następnie żonglerzy pod kierunkiem E. BAGINSKIEGO. Tańce, palki, którymi żonglują, nabierają w rękach wykonawców wprost magicznych właściwości. Tak samo jak i w pozostałych numerach, z których każdy wnosi coś nowego, wi-

W DNIU dzisiejszym, następnie 11, 12 i 13 bm. na scenie WDK podziwiać będziemy mogli najlepsze zespoły artystyczne pracowników związkowych. Będą to eliminacje wojewódzkie, a na starcie stanie 54 zespołów artystycznych.

„Targi humoru i satyry“ — dziś o 16.30

Dziś o godz. 16.30 na estradzie Targów wystąpią dziennikarze olsztyńscy prasy i radia by tradycyjnym już zwyczajem odbyć z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy doroczne spotkanie ze swymi czytelnikami i słuchaczami.

W obfitym programie spotkania za tytułowanego „Targi humoru i satyry“ przewidziane są: piosenki, tańce, humor i satyra. (bzp)

Kiedy nowe statki wypłyną na trasę Ostróda — Elbląg?

Zaloga stoczni w Ostródzie zawiązała się zakończyć remont statku „Konarski“ w terminie do 1 czerwca br. Tymczasem terminu tego nie dotrzymano. Wyznaczony drugi termin oddania statku do eksploatacji upływa z dniem 10 czerwca.

Sądymy, że termin ten jest już ostateczny, gdyż ruch turystyczny z dnia na dzień przybiera na sile. Obecnie na linii Ostróda — Elbląg kursuje tylko jeden statek, który odchodzi z Ostródy w poniedziałki, środy i piątki, a wraca z Elbląga we wtorki, czwartki i soboty. Poza tym 2 razy w tygodniu kursuje statek na linii Elbląg — Budzenty na trasie długości 23 km.

W lipcu przewidziane jest zakończenie generalnego remontu statku „Dembowski“. Statek ten wyposażony zostanie w nowoczesne urządzenia. M. in. zostanie on zradiofonizowany. „Dembowski“ kursować będzie również na linii Ostróda — Elbląg. (p)

Nowości poetyckie

LEOPOLD STAFF WIKLINA

str. 67

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

338-1

Chcemy jeść wczesne warzywa i jarzyny

W pobliżu Olsztyna musi powstać „zielona baza“ ogrodnicza

Nie wszyscy może zdają sobie sprawę z tego, że sklepy olsztyńskie sprowadzają pomidory z Warszawy a wczesną sałatę, ogórki, marchew z pow. ostródzkiego lub z Nowego Miasta, Ornety czy Szczytna. O każdy kilogram nowalii dla miasta OZH zabiegać musi w terenie. Nie też dziwnego, że dostawy warzyw często przybawają do miasta z opóźnieniem, co powoduje, iż towar jest już nie pierwszej jakości. Co ważniejsze, wraz z podróżą rosną i... koszty przewozu. Toteż cena np. 1 kg pomidorów wynosi więcej niż w Warszawie, skąd je sprowadzamy w „ramach lokalnego importu“. I tak w Olsztynie za kilogram pomidorów płacić trzeba 110 zł, kiedy w Warszawie ten sam gatunek pomidora kosztuje już obecnie 90 zł.

I tu wychodzi na jaw istota zagadnienia. Dysproporcja w cenie. Zamiast bowiem uprawiać nowalnię w pobliżu miasta zmuszeni jesteśmy zaopatrywać się w nie gdzie indziej. Powody? Podobnie jak z całą gospodarką warzywną w województwie — o czym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Życia“ — rzecz się ma i z nowaliami w mieście. Do tej pory nikt bowiem nie wpadł na pomysł, aby w pobliżu miasta utworzyć „zieloną bazę“ uprawy nowalii dla miasta. Ani władze terenowe (w tym wypadku MRN, WKPG, ani Zjednoczenie PGR Olsztyn — główny producent warzyw), nie pomyślały o rozwiązaniu tej sprawy. Nie pomyślały

dlatego, że w mieście działają ponad instytucje, które zajmują się uprawą warzyw. Są nimi ogrody miejskie i częściowo ogrody doświadczone WSR.

Praktyka z lat ubiegłych wykazała jednak, że ilości nowalii jakie dostarczają te źródła są mikroskopijne. Ogrody miejskie przerzuciły się bowiem na hodowlę kwiatów szklarniowych a WSR zajmuje się uprawą wczesnych warzyw ale... jedynie dla celów doświadczalnych. Dlatego też godzenie się z faktem, że ogrody miejskie i WSR mogą zaopatrzyć miasto w nowalnię było niewłaściwe, okazało się błędem, który obecnie mieliśmy na kieszeni każdego amatora wczesnych warzyw i na właściwym zaopatrzeniu miasta.

Dziś sytuacja nieco się zmieniła na korzyść. Po żmudnych wysiłkach, OZH wraz z PGR doszły do wspólnego wniosku, że tolerancja takiego stanu rzeczy dłużej trwać nie może. Padła nawet w tym wypadku cenna inicjatywa Zjednoczenia PGR w Szczytnie, które w pismach z dnia 17 ub. mies. do OZH i WKPG doniosło, że pragnieniem Zjednoczenia jest utworzyć w bliskości Olsztyna bazy zaopatrzeniowe nowalii. Wyprowadzić nawet w tym celu gospodarstwa, które przy częściowej rozbudowie nadają się do tego celu. Są nimi gospodarstwa PGR Talberg, Lisków, Mały Bartąg.

OZH jako dystrybutor warzyw w województwie przystał na to z wielką chęcią. Jednak ostatnie słowo na-

Spacerkiem po Targach

Wszystkie stoiska i wszyscy sprzedawcy na Targach biorą udział w konkursie na najlepszego sprzedawcę i najlepszą sprzedawczą. W konkursie tym udział wzięli wszyscy sprzedawcy i sprzedawczynie. W konkursie tym udział wzięli wszyscy sprzedawcy i sprzedawczynie. W konkursie tym udział wzięli wszyscy sprzedawcy i sprzedawczynie.

ICOIGDZIE?

Na niedzielę 6.6.54 r. W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Świętoszka“, g. 20, „Czerwony kapłan“ — „Janek nie Panek“ godz. 15 i 17.15

Kina (wg informacji OZK)

Polonia — „Majowy z VII b“, prod. NRD, godz. 14.30, 17 i 19.30

Odrodzenie — „Płak z ulicy Barskiej“, prod. polskiej godz. 15, 17.30 i 20

Awangarda — „Zbuntowane rysunki“ godz. 14, „Ditt“, godz. 17 i 19.30

Poranki — „Dzielnicy Gajci“

Odrodzenie — „Śpiew jest pięknym życiem“

Awangarda — „Biały kiel“

Apteka dyżurna — Społeczna nr 2, Stare Miasto 2

Pog. Rat. — ul. Partyzancki 82, tel. 09 i 22.

Poniedziałek 7.6.54 r. W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — nieczynny

Czerwony Kapłan — nieczynny

KINA

Polonia — „Majowy z VII b“, godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Płak z ul. Barskiej“, godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Zbuntowane rysunki“, godz. 17 i „Ditt“, godz. 19.30

Apteka dyżurna — Społeczna nr 3, ul. Kosciuszki 85

W konkursie tym niewątpliwie jedno z czołowych miejsc zajmie prezes GS Jonkowo, opiekujący się stoiskiem z maszynami i narzędziami rolniczymi. Transakcje zawierane z chłopami poprzedza tu zazwyczaj długa rozmowa o gospodarce, nodowal, o maszynach jakie gospodarz już posiada, schodząc następnie na zalety maszyn wystawionych do sprzedaży na stoisku. Wnagający się in spe nabywca pozbawia się wahań, kiedy wytumaczy mu się działanie maszyny, korzyści i jej sterowanie, kiedy widzi w sprzedawcy — doradcę.

Stoisko to już 2 bm. wykonało swój plan obrotów, a przecież nie jest to wcale sezon na maszyny rolnicze. Sprzedano m. in. 6 kultywatorów, 2 srotowniki, konną koparkę do kartofli, 12 kompletów bron, 4 wozy parokonne i 24 komplety uprawy.

W pobliskim stoisku PZGS skupuje się codziennie skóry wartości kilku tysięcy złotych. Ze wsi i z miast przywożą tu odwiedzający skóry zające, królików, saren, dzików, bydlę, świń, a nawet bardzo cenne skóry łosia i pizmowca.

Tanio i w dobrych gatunkach sprzedają na Targach swe nadwyżki chłopcy ze spółdzielni produkcyjnych, 3 bm. spółdzielcy z Sulim w pow. Pisz sprzedawali piękne mięso wieprzowe i dorodne ziemniaki, czerwonego zaś członkowie spółdzielni „Zielony Sztandar“ z Tolkin przywieźli moc drobiu i nabiału, które w godzinę zostały rozchwytywane przez kupujących.

W biurze Targów znajduje się wielka tablica, na której naklejane są wyniki z prasy, mówiące o pracy przedsiębiorstw bióraczych udział w targach. Trzeba przyznać, że słusznie uwagi prasy są w ogromnej większości uwzględnione.

PSS sprowadziła ładne gumowe „dmuchane“ zabawki. Są wielbłądy, słonie, zajączki, które ku radości małych nabywców skaczą (bo gumowe). (n)

Kupon konkursowy

„KAŻDY DOM — ZBIERA ZŁOM“

Imię i nazwisko

Adres

Ilość dostarczonego złomu:

Kupon bez kwitu sprzedaży dostarczonego złomu — jest nieważny.

O nowych osiedlach województwa warszawskiego

Ursus nie jest wyjątkiem

Wiele mówi się i pisze o 28 osiedlach warszawskich, o nowych dzielnicach Wielkiej Warszawy, o tempie i rozmachu warszawskiego budownictwa, jednym słowem o zagłębiu budowlanym, które jest symbolem wspólnego rozwoju naszej Stolicy.

Mimowolnie przy rozmowach o budownictwie nasuwa się pytanie, czyby to wspaniałe tempo i rozwój było cechą tylko naszej Stolicy. Czy w najbliższym sąsiedztwie, wokół nas, w województwie warszawskim budownictwo stoi w miejscu.

NAJWIĘKSZE W WOJEWÓDZTWIE

Ważnym na przykład Ursus położony niedaleko od granic Warszawy. Nazwa ta roznieciona po całym kraju przez pierwsze polskie traktory znana jest mieszkańcom wsi i miast. W Ursusie DBOR wybudował największe w województwie osiedle mieszkaniowe.

Jeszcze w roku 1950 stały tam trzy budynki o 138 izbach, w rok później 8 bloków mających razem 445 izb, a z końcem roku 1953 19 domów mieszkalnych. Już ta krótka statystyka wyznacza ostro prędkość w górę linii rozwoju Ursusa I. Ale statystyka pozostaje tylko suchym wyliczeniem i nie mówi o tym, jakie są wybudowane mieszkania i jak w nich mieszkają ludzie. O tym dowiedzieć się można na miejscu.

W tym celu znaleźliśmy się na Dworcu Śródmieście i po chwili jadąc elektrycznym pociągiem szybko pozostawiamy za sobą zabudowania Stolicy. Po kilkunastu minutach kolejka staje w Ursusie i z peronu widać po prawej stronie ciągnącą się również sieć urządzeń socjalno-usługowych. Sześć sklepów zasadniczych branży nie wystarcza jeszcze mieszkańcom i dlatego w tym roku będą w robocie 4 następne. Osiedle ma na koncie bieżącego roku żłobek, przedszkole, szkołę, aptekę, restaurację, garaż, a w stanie surowym urządzeń parowóz i cztery warsztaty rzemieślnicze.

Ursus I jako zamknięty samowystarczalny organizm osiedlowy ma daleko Zakłady Mechaniczne. My jednak skręcamy w lewo, aby po dwóch minutach marszu ulicą Żwirki i Wigury ujrzyć u jej wylotu długą prostą do niebiegającą linię domów Ursusa I — osiedla pracowników zatrudnionych w miejscowych zakładach. Na pierwszym planie widać czerwoną dachówkę i firanki w oknach symetrycznie rozłożonych wśród murów, dalej w tle można zobaczyć otoczone rusztowaniami wyciągami już w górę mury przyszłych gmachów — zapowiedź dalszego rozwoju osiedla. Ładnie wyglądają masywne dwupiętrowe bloki zastawione celowo, ale nie szablono, z zielenią się między nimi niskopiętrowe roślinności, ale zajrzyjmy do ich wnętrza.

GDZIE SUSZYĆ?

Mieszkanie ma 4 pokoje z kuchnią, łazienką i korytarzem. W dwóch pokojach mieszka młode małżeństwo z dzieckiem, w najmniejszym samotny kawaler, w średnim jeszcze dwie osoby

Mieszkanie wygląda ładnie. Wzorczyście malowane ściany mają pastelowe stonowane kolory, jasna starannie utrzymana podłoga i ściany czystością jak i wszystko dookoła. Rami okienne pasują do futryny, drzwi zamykają się normalnie, podłogi nie są popękane, jednym słowem — wszystko „gra”. Jest elektryczność, jest ciepła woda, jest centralizacja, jest centralizacja ogrzewania i nadzieja na gaz, na który czekała mieszkanica i... pozostawiona w ścianie wążka do licznika gazowego. Wielkość mieszkania na osiedlu ma skalę rozpiętość od tzw. kawalerki do 4 pokojów, przeważają jednak mieszkania 2-pokojowe.

Ostatnia karta księgi rozwoju Ursusa I nie została jeszcze zamknięta, porządkowanie osiedla a przede wszystkim jego dalsza rozbudowa obejmie w sumie około 25 ha i wykróczy poza okres realizacji Planu 6-letniego. Pytaliśmy mieszkańców jakie mają w chwili obecnej życzenia i z chęcią je przekazujemy. Przydałby się na miejscu skład z węglem i automatem telefonicznym, a poza tym mieszkańcy szczególnie drugich pięter powitaliby z radością wodę, którą nie chce cieknąć z kranów oraz regularne i skuteczne działanie centralnego ogrzewania w zimie. Ale w stosunku do mieszkańców też są pewne zadania, a mianowicie nie niszczyć zieleni, nie psuć przez nieostrożność instalacji elektrycznych i nie zapychać kanalizacji.

*

Ursus I nie jest odosobnionym wyjątkiem. W województwie warszawskim obok hal fabrycznych wyrastają stale organicznie z nimi związane osiedla mieszkaniowe. Budownictwo mieszkaniowe wzrasta i rozwija się proporcjonalnie do rozwoju przemysłowego. Wyrósł i dalej rośnie podobne osiedle w Sochaczewie i Pruszkowie, Bioniu i Żyrardowie, Chodakowie i Jeziornie, Mińsku Mazowieckim i Ostrołęce, Otwocku i Pławowie, Sokolowie i Milanówku, Grodzisku, Płocku i innych.

Jeśli w roku 1951 oddał DBOR do użytku w województwie warszawskim 1370 izb to w roku 1953 już 3665 izb, a na rok bieżący planuje — budowę przeszło 5350 izb. Na koncie tegorocznego planu figuruje 28 placów budowy, widnieją duża akcja porządkowania: otykowanie 31 bloków i poważne roboty komunalne. (K. Z.)

Pokaz, który zainteresuje metalowców

Aby zainteresować fabryki i spółdzielnie pracy branży metalowej produkcją uboczną dla potrzeb rolnictwa i leśnictwa — WRZZ zorganizowała pokaz części zamiennych do maszyn, na który jest specjalnie duże zapotrzebowanie.

W kilku salach bloku nr 19 (róg ul. Polnej i Nowowiejskiej), w których rozlokowano ekspozycję — poszczególne zakłady produkcyjne i spółdzielnie na pewno znajdą wiele takich części, które niezależnie od swojej produkcji zasadniczej, mogą być wykonywane z odpadów. Wymienimy tylko niektóre: łączniki do kieratów, buksy do wozów, pilniki, części do traktorów, poza tym blaski ściekowe do „sprowadzania” żywic, spulchniacze i in. Przy każdym ekspozycie jest podana ilość, którą potrzebuje czy to nasze rolnictwo, czy nasza gospodarka leśna. Na niektóre przedmioty jest sporządzona dokumentacja techniczna.

Warto podkreślić bardzo staranną oprawę tego pokazu — wystawę.

Kurtyna, światła, zaczynamy IV akt

Solski na dzień przed jubileuszem

Pierwszy raz widziałem Solskiego na scenie. Pierwszy raz oglądałem jego twarz w blasku słońca — nie w świetle reflektorów; twarz Solskiego — nie Jowialskiego, Kościuski, Ciaputkiewicza czy tysięcy innych postaci, które stworzył w osiemdziesięciu latach wspaniałej pracy aktorskiej. Nie zapomnę tej twarzy, rzeźbionej przeżyciami jego bohaterów, latami trudów, wielkim życiem, a prześwietlonej wesołym uśmiechem i łagodnym blaskiem jasnych oczu. Wyszedł z samochodu, zamachnął kapeluszem i trafil prosto w objęcia przyjaciół. Wśród uścisków i głośnych pocałunków „z dubeltówki” zniknął w drzwiach Teatru Polskiego.

Za chwilę miałem go zobaczyć na próbie „Zemsty” Fredry.

Kurtyna, światła, zaczynamy IV akt.

Oto, wchodzi drobniutki Dyndalski. Starek — ale trzyma się prosto, maszeruje żwawo. Znać w nim szlachetkę, co już niejeden łeb pałaszem podgolił. Podaje Cześnikowi karabę. Raptusiewicz rozczula się. Dyndalski mu przytakuje.

Ba! — bo kto ożół nie uroku. Z jasnie panem w szranki stanie, Tęgo wiesznie coś w nos techce. Jak starannie, jak precyzyjnie mówi wiersz. A przecież jest w tym

coś, co charakteryzuje pochodzenie Papkina wreszcie zasiada do pisania Dyndalskiego przeciąga i akcentuje listu pod dyktando Cześnika

ostatnia głoska (— tak mówiła w dawnych czasach drobna szlachta — zwraca uwagę reżyser Bohdan Korzeniowski).

— Cóż to jest? CZESNIK: (pokazując palcem)

— Cóż to jest? DYNDALSKI: (podnosząc się)

— Żyd, jasne panie, Lecz w literę go przerobię.

Wreszcie wstaje, z godnością podnosi do oczu owoc swojej piśniny i czyta:

„Bardzo proszę, mocum panie, Mocum panie, me wezwanie, Mocum panie, wziąć w sposobie.”

Osiupiały patrzy na Cześnika, gdy ten w pasji rwie list na strzępy.

A potem marszałek Dyndalski zbiera i składa podarte papiery... Już wchodzi na scenę: Rejent, potem Cześnik, Klara, Wacław, Podstolina.

Spotkamy również literatów jak zwykle podpisujących książki. Przy kioskach „Czytelnika” dyżurować będą — Nalkowska, Słonimski, Parandowski, Breza, Centkiewicz, Wiernik. Przy stołach „Naszej Księgarni” Zarembina, Porazińska; w namiocie „Iskier” — Morcinek i Kubiak; przy wydawnictwach MON — Broniewski, Putrament i Mandalian; przy stołkach PIW — Wygodzki, Strumph Wojtkiewicz, Rusinek.

Uwaga, szczególnie posiadacze losów loterii „Domu Książki”, na które padły wygrane! O godz. 12 na estradzie przy placu Na Rozdrożu nastąpi wręczenie wylosowanych rowerów, radiolodów, kłódek i bibliotek, po 500, 300, 200 i 100 zł. Zapewne przyjdzie też z Wrocławia posiadacz losu... na motocykl.

Oprócz szczęśliwych posiadaczy cennych premii — na estradzie zobaczymy i usłyszymy orkiestrę wojskową do godz. 14, od 16-17.30 zespół Piosenki i Tańca od 17.45 znów koncert.

Na estradzie przy ZOO odwiedzający kiermasz będą mogli wysłuchać koncertu od 12-14, od 15-17.30 wystąpi „Czworaczki warszawskie” i Siostry „Triola” od 18 — koncert orkiestry wojskowej.

Na zakończenie komunikat specjalny — w Alei Stalina czynnych będzie nie 6 punktów sprzedaży losów, jak w ubiegłą niedzielę, lecz 14. (CEN).

W dniach 19 i 20 bm odbędą się w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Organizator imprezy PPIS zawiadamia, iż bilety normalne i ulgowe należy zamawiać na listy zbiorowe w terminie od 12 bm na adres PPIS Warszawa — Plac Dąbrowskiego 8. Ponadto zorganizowana zostanie sprzedaż biletów w oddziałach „Orbisu” ul. Bracka 16 i Targowa 70.

Ceny biletów: na trybuny od 10 do 15 zł, miejsca stojące — 8 zł. Bilety ulgowe dla młodzieży szkolnej i wojska w cenie 5 zł.

W dniu 19 i 20 maja ich rezerwa drużyna zwyciężyła Anglię B 2:0.

Anglicy tracą prestiż z każdym spotkaniem. Niedawno Niemcy zach. pokonali reprezentację armii angielskiej 8:0, mimo iż bramki bronili najlepsi bramkarze Szkocji FRASER, a w ataku ugrupowania reprezentacji zawodnicy QUIXAL (gral przeciwko Europie), A. FINNEY i BLUNSTONE (przeciwko Włochom) oraz w obronie HOPKINS (rezerwowi na meczu Anglia — Włochy).

Po tym spotkaniu jak i zwycięstw nad Szwajcarią 5:3 na zach. Niemcy zwraca się teraz większą uwagę, sądząc że na mistrzostwach świata mogą osiągnąć niejedną niespodziankę.

Rosną też szanse Brazylii, nie tylko wskutek jej zwycięstw nad Kolumbią 4:1 i nad klubem Millonarios (w San Paulo) 4:1, ile wskutek wspaniałej gry brazylijskich klubów Flamengo, Olario Rio i Madureira Rio, które na kontynencie rozegrały szereg spotkań, przeważnie zwycięskich. Budapecz jest ciągle pod wrażeniem świetnej gry Flamengo, który rozgromił Kinizsi 5:0. Zizinho (łącznik Flamengo) staje się w Europie tak popularny jak ongiś był Leonidas i Andrade.

Ślaba forma wykazuje Szkoci. Zremisowali oni z Norwegią 1:1, którą ubiegłą niedzielę Austria pokonała 5:0 i wygrał z Finlandią 2:1.

Mecz Francja — Belgia 3:3 nie świadczy o rewelacyjnych postępach reprezentacji tych krajów i trudno prorokować, że w mistrzostwach świata dojdzie do finału.

W składzie reprezentacji Francji znalazli się nasi rodacy: Ruminski, Pazur i Kopaczewski.

CSR walczyła dotychczas: z Rapi dem (Wiedeń) 1:3, z Hibernian 1:1, 4:1, z LASK (osma drużyna Austrii) 3:0 i 2:0, z Warszawą 4:2 i z Wiedniem 0:2. Kadra pozostaje obecnie na obozie w Kłanowicach.

Węgry po meczu w Luksemburgu udali się do Szwajcarii, gdzie przed mistrzostwami mają rozegrać dwa spotkania treningowe z ligowym klubem Young Boys (na otwarcie stadionu w Bernie) i Servette.

Szwajcarzy zadowoleni są ze swych piłkarzy. W ub. niedzielę pokonali

mech króla Cwieka przy pomocy ołówka i zwodnej przecięci, jak wykazało doświadczenie, pamięci, zamiast posługiwać się maszyną do liczenia

Wyscig jest potężną imprezą, obejmującą całą Europę, warto więc dołożyć wysiłków, aby był organizowany coraz sprawniej. (P)

Przed mistrzostwami świata

Finaliści szlifują formę

Im bliższy jest termin rozpoczęcia piłkarskich mistrzostw świata, które będą rozegrane w 6 miastach Szwajcarii, tym częściej próbuje się ocenić szanse finalistów.

Węgry zwyciężystem nad Anglią 7:1 i Luksemburgiem 10:0 poprawiły jeszcze swą opinię i nadal są uważane za najpoważniejszego kandydata do tytułu mistrza świata, natomiast wyniki kilku innych finalistów zaskoczyły fachowców.

Ślaby niż się spodziewano wypadł debiut mistrza świata (z 1950 r.) Urugwaju, pierwszego z finalistów, który przybył do Szwajcarii. Zremisował on z reprezentacją Szwajcarii 3:3. Sąd Szwajcarów o drużynie Urugwaju, który znał z mistrzostw świata w Montevideo brzmiał następująco:

„Urugwajczycy już nie grają w taki wyrafinowany i sprytny sposób, jak w 1950 roku. W ataku grozi im tylko skrzydłowy Borges i Schiaffino, który jest doskonale zgrany ze środkowym napastnikiem Miguezem. Pomoc słaba, obrona stanowi zwarty blok, bramkarz Maciera — dobry.”

Góście rozegrali zawody w „swobodnym stylu”. Gdy przy stanie 2:2 sędzia Horn (Hol.) wykluczył z gry Migueza za złuszywanie faul, na boisko wtargnęli chyba wszyscy obecni na meczu Urugwajczycy z fotografami i opiekunami drużyny na czele.

Dziennikarze południowo-amerykańscy urządzili prawdziwy najazd na Szwajcarię. Z samej Brazylii przyjechało ich 80. Świadczą to o wielkim zainteresowaniu Polud. Ameryki mistrzostwami. Dziennikarze codziennie nadają szmiste artykuły i rozczarowani są słabą — według ich mniemania — zainterесowaniem piłką nożną w Szwajcarii.

Urugwajczycy po meczu ze Szwajcarią zrobili wypad do Hiszpanii, gdzie pokonał przedwznowka ligi hiszpańskiej Real Madrid 2:0. Przed wyjazdem Schiaffino podpisał z FC Milano kontrakt, iż po mistrzostwach świata przejdzie do tego klubu — oczywiście za „ciężkie pieniądze”.

Szwajcarzy zadowoleni są ze swych piłkarzy. W ub. niedzielę pokonali

etapie. Również podręczny bagaż, który normalnie wozili kierownicy drużyn, tym razem zawodnicy oddawali już przed startem na woz bagażowy i znajdowali go natychmiast po przyjeździe na mecie.

Wiele drużyn nie od razu nabrało zaufania do takiej organizacji. Wiele osób towarzyszących Wyscigowi opiekowało się swym bagażem na pierwszych etapach. Ale już we Wrocławiu, kiedy zorientowano się, że wszystkie znaki, „gra”, zostawiano bagaż w pokojach hotelowych, aby znaleźć go w następnym miejscu.

Karnet, który otrzymał każdy uczestnik Wyscigu w Warszawie, miał wypisane nazwy hoteli i numery pokoi we wszystkich miastach na trasie. Ponadto każdy uczestnik otrzymał karnet na żywność i napoje, a dziennikarze i kierownicy drużyn na rozmowy telefoniczne.

Po raz pierwszy w tym roku lechów wraz z Wyscigiem laboratorium fotograficzne Centralnej Agencji Fotograficznej, tak że codziennie uczestnicy Wyscigu otrzymywali komplet zdjęć z poprzedniego etapu i mety.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

Wszystkie te udogodnienia i wsparcia rzeczywiście organizacja nie powinna jednak przesłonić braków, które jeszcze zdarzały się. Do nich należały bezspornie zbyt słaba informacja na trasie Wyscigu. Złazszcza mechanicy jadący na samochodach ciężarowych nie zawsze wiedzieli co dzieje się z ich zawodnikami. Nie zdążyli również egzaminu krótkofalówki (aparatura dość często „nawalala”) i były etapy, na których dziennikarze o przebiegu Wyscigu dowiadywali się od zawodników na stadionie.

Zupełnym nieporozumieniem była podróż powrotna. Zmęczonych zawodników i wszystkich zresztą uczestników Wyscigu powieziono do Warszawy z Pragi (około 1000 km) samochodami.

Nie byłoby to najgorsze, gdyby nie konieczność wolnej jazdy z przodu na wielkość „karawanu” — kilkadziesiąt samochodów ciężarowych. Cała kolumna wylewała z Pragi o godz. 6 rano w płatek aby po 19 godzinach jazdy (z krótką przerwą na obiad i kąpiel) dojechała do Krakowa o 1 w nocy. Pomijam zmęczenie wszystkich — ale trzymając przy kierownicy młodych kierowców 19 godzin prawie bez przerwy, jest już nie tylko niedopatrzeniem. Po krótkim odpoczynku w Krakowie znówu jechano od 9 rano w sobotę do 3 po południu.

Tę sprawę można było na pewno zorganizować inaczej.

Inną trudnością, którą można pokonać, jest system pracy Komisji Sędziowskiej. Oblicza ona wyniki syste-

W cieniu sportowych emocji Wyścigu

Organizacja — współtwórca sukcesu

Mechanik drużyny szwedzkiej biorącej udział w VII Wyscigu Pokoju, oświadczył na którymś etapie, że jest właściwie niepotrzebny.

— W każdym wyscigu, w którym brała udział nasza drużyna — powiedział — musieliśmy starać się o wszystko, począwszy od miejsc w hotelach dla zawodników. Tu wszystko robią za mnie organizatorzy.

Kierownik drużyny radzieckiej był zachwycony organizacją Wyscigu i stwierdził:

— My też potrafimy organizować wielkie imprezy, ale niejednego z tego, co tu widzieliśmy, możemy się od was nauczyć.

Jestem zachwycony wspaniałą organizacją tej gigantycznej imprezy sportowej obejmującej swym zasięgiem 3 kraje i przeszło 100 kolarzy z 20 państw — pisał do „Życia” szef ekipy norweskiej Walter Jensen, a naczelny redaktor helmskiego „Suomen Urheilulehti” — Paul Sirmeikko stwierdził w swym artykule, drukowanym w „Życiu”:

— Ktośkolwiek brał udział w organizowaniu dużych imprez sportowych, ten niewątpliwie zdaje sobie sprawę z tego jaki ogrom pracy poprzedził musiiał przygotowanie do tej imprezy, jak ogromnego wysiłku organizacyjnego wymaga Wyscig i przed startem i teraz w czasie jego trwania.

Powyższe opinie zagranicznych uczestników Wyscigu wystawiają organizatorom tej rzeczywiście gigantycznej imprezy jak najlepsze świadectwo.

Na długo przed Wyscigiem rozpoczęła pracę sztab ludzi pod kierunkiem Tomasza Lemparta i Zygmunta Nawrockiego. Na długo przed Wyscigiem federacje kolarskie państw zaproszonych do udziału w Wyscigu otrzymywały biuletyn informacyjny, który zapoznawał ich z wieloma szczegółami i wprowadzał w bieg prac przygotowawczych. Biuletyn ten (jako jedyne niedociąganie to zdarzające się czasem błędy językowe w tłumaczeniach) bardzo pomógł w skutecznym ekipom w przygotowaniu do Wyscigu.

ŁATWIEJ — I SZYBCIEJ

Trudno w jednym artykule napisać o całym ogromie prac, jaką włożono w organizację Wyscigu, trudno wyliczyć te wszystkie udogodnienia, które znakomicie ułatwiały zarówno udział w imprezie, jak i pracę np. dziennikarzom. Wymieńmy tylko niektóre.

Wszyscy uczestnicy Wyscigu otrzymali ewidencję numerową i nią operowano na całej trasie. Numer zawodnika był równocześnie numerem jego bagażu, o który, nota bene, nie musiał martwić się na całej trasie. Zostawiał go po prostu w hotelu w którymś miejscu, a znajdował w swoim pokoju hotelowym na następnym

etapie. Również podręczny bagaż, który normalnie wozili kierownicy drużyn, tym razem zawodnicy oddawali już przed startem na woz bagażowy i znajdowali go natychmiast po przyjeździe na mecie.

Wiele drużyn nie od razu nabrało zaufania do takiej organizacji. Wiele osób towarzyszących Wyscigowi opiekowało się swym bagażem na pierwszych etapach. Ale już we Wrocławiu, kiedy zorientowano się, że wszystkie znaki, „gra”, zostawiano bagaż w pokojach hotelowych, aby znaleźć go w następnym miejscu.

Karnet, który otrzymał każdy uczestnik Wyscigu w Warszawie, miał wypisane nazwy hoteli i numery pokoi we wszystkich miastach na trasie. Ponadto każdy uczestnik otrzymał karnet na żywność i napoje, a dziennikarze i kierownicy drużyn na rozmowy telefoniczne.

Po raz pierwszy w tym roku lechów wraz z Wyscigiem laboratorium fotograficzne Centralnej Agencji Fotograficznej, tak że codziennie uczestnicy Wyscigu otrzymywali komplet zdjęć z poprzedniego etapu i mety.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

Wszystkie te udogodnienia i wsparcia rzeczywiście organizacja nie powinna jednak przesłonić braków, które jeszcze zdarzały się. Do nich należały bezspornie zbyt słaba informacja na trasie Wyscigu. Złazszcza mechanicy jadący na samochodach ciężarowych nie zawsze wiedzieli co dzieje się z ich zawodnikami. Nie zdążyli również egzaminu krótkofalówki (aparatura dość często „nawalala”) i były etapy, na których dziennikarze o przebiegu Wyscigu dowiadywali się od zawodników na stadionie.

Zupełnym nieporozumieniem była podróż powrotna. Zmęczonych zawodników i wszystkich zresztą uczestników Wyscigu powieziono do Warszawy z Pragi (około 1000 km) samochodami.

Nie byłoby to najgorsze, gdyby nie konieczność wolnej jazdy z przodu na wielkość „karawanu” — kilkadziesiąt samochodów ciężarowych. Cała kolumna wylewała z Pragi o godz. 6 rano w płatek aby po 19 godzinach jazdy (z krótką przerwą na obiad i kąpiel) dojechała do Krakowa o 1 w nocy. Pomijam zmęczenie wszystkich — ale trzymając przy kierownicy młodych kierowców 19 godzin prawie bez przerwy, jest już nie tylko niedopatrzeniem. Po krótkim odpoczynku w Krakowie znówu jechano od 9 rano w sobotę do 3 po południu.

Tę sprawę można było na pewno zorganizować inaczej.

Inną trudnością, którą można pokonać, jest system pracy Komisji Sędziowskiej. Oblicza ona wyniki syste-

etapie. Również podręczny bagaż, który normalnie wozili kierownicy drużyn, tym razem zawodnicy oddawali już przed startem na woz bagażowy i znajdowali go natychmiast po przyjeździe na mecie.

Wiele drużyn nie od razu nabrało zaufania do takiej organizacji. Wiele osób towarzyszących Wyscigowi opiekowało się swym bagażem na pierwszych etapach. Ale już we Wrocławiu, kiedy zorientowano się, że wszystkie znaki, „gra”, zostawiano bagaż w pokojach hotelowych, aby znaleźć go w następnym miejscu.

Karnet, który otrzymał każdy uczestnik Wyscigu w Warszawie, miał wypisane nazwy hoteli i numery pokoi we wszystkich miastach na trasie. Ponadto każdy uczestnik otrzymał karnet na żywność i napoje, a dziennikarze i kierownicy drużyn na rozmowy telefoniczne.

Po raz pierwszy w tym roku lechów wraz z Wyscigiem laboratorium fotograficzne Centralnej Agencji Fotograficznej, tak że codziennie uczestnicy Wyscigu otrzymywali komplet zdjęć z poprzedniego etapu i mety.

MOŻE BYĆ LEPIEJ

Wszystkie te udogodnienia i wsparcia rzeczywiście organizacja nie powinna jednak przesłonić braków, które jeszcze zdarzały się. Do nich należały bezspornie zbyt słaba informacja na trasie Wyscigu. Złazszcza mechanicy jadący na samochodach ciężarowych nie zawsze wiedzieli co dzieje się z ich zawodnikami. Nie zdążyli również egzaminu krótkofalówki (aparatura dość często „nawalala”) i były etapy, na których dziennikarze o przebiegu Wyscigu dowiadywali się od zawodników na stadionie.

Zupełnym nieporozumieniem była podróż powrotna. Zmęczonych zawodników i wszystkich zresztą uczestników Wyscigu powieziono do Warszawy z Pragi (około 1000 km) samochodami.

Nie byłoby to najgorsze, gdyby nie konieczność wolnej jazdy z przodu na wielkość „karawanu” — kilkadziesiąt samochodów ciężarowych. Cała kolumna wylewała z Pragi o godz. 6 rano w płatek aby po 19 godzinach jazdy (z krótką przerwą na obiad i kąpiel) dojechała do Krakowa o 1 w nocy. Pomijam zmęczenie wszystkich — ale trzymając przy kierownicy młodych kierowców 19 godzin prawie bez przerwy, jest już nie tylko niedopatrzeniem. Po krótkim odpoczynku w Krakowie znówu jechano od 9 rano w sobotę do 3 po południu.

Tę sprawę można było na pewno zorganizować inaczej.

Inną trudnością, którą można pokonać, jest system pracy Komisji Sędziowskiej. Oblicza ona wyniki syste-

coś, co charakteryzuje pochodzenie Papkina wreszcie zasiada do pisania Dyndalskiego przeciąga i akcentuje listu pod dyktando Cześnika

ostatnia głoska (— tak mówiła w dawnych czasach drobna szlachta — zwraca uwagę reżyser Bohdan Korzeniowski).

— Cóż to jest? CZESNIK: (pokazując palcem)

— Cóż to jest? DYNDALSKI: (podnosząc się)

— Żyd, jasne panie, Lecz w literę go przerobię.

Wreszcie wstaje, z godnością podnosi do oczu owoc swojej piśniny i czyta:

„Bardzo proszę, mocum panie, Mocum panie, me wezwanie, Mocum panie, wziąć w sposobie.”

Osiupiały patrzy na Cześnika, gdy ten w pasji rwie list na strzępy.

A potem marszałek Dyndalski zbiera i składa podarte papiery... Już wchodzi na scenę: Rejent, potem Cześnik, Klara, Wacław, Podstolina.

Spotkamy również literatów jak zwykle podpisujących książki. Przy kioskach „Czytelnika” dyżurować będą — Nalkowska, Słonimski, Parandowski, Breza, Centkiewicz, Wiernik. Przy stołach „Naszej Księgarni” Zarembina, Porazińska; w namiocie „Iskier” — Morcinek i Kubiak; przy wydawnictwach MON — Broniewski, Putrament i Mandalian; przy stołkach PIW — Wygodzki, Strumph Wojtkiewicz, Rusinek.

Uwaga, szczególnie posiadacze losów loterii „Domu Książki”, na które padły wygrane! O godz. 12 na estradzie przy placu Na Rozdrożu nastąpi wręczenie wylosowanych rowerów, radiolodów, kłódek i bibliotek, po 500, 300, 200 i 100 zł. Zapewne przyjdzie też z Wrocławia posiadacz losu... na motocykl.

Oprócz szczęśliwych posiadaczy cennych premii — na estradzie zobaczymy i usłyszymy orkiestrę wojskową do godz. 14, od 16-17.30 zespół Piosenki i Tańca od 17.45 znów koncert.

Na estradzie przy ZOO odwiedzający kiermasz będą mogli wysłuchać koncertu od 12-14, od 15-17.30 wystąpi „Czworaczki warszawskie” i Siostry „Triola” od 18 — koncert orkiestry wojskowej.

Na zakończenie komunikat specjalny — w Alei Stalina czynnych będzie nie 6 punktów sprzedaży losów, jak w ubiegłą niedzielę, lecz 14. (CEN).

W dniach 19 i 20 maja odbędą się w Warszawie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Organizator imprezy PPIS zawiadamia, iż bilety normalne i ulgowe należy zamawiać na listy zbiorowe w terminie od 12 bm na adres PPIS Warszawa — Plac Dąbrowskiego 8. Ponadto zorganizowana zostanie sprzedaż biletów w oddziałach „Orbisu” ul. Bracka 16 i Targowa 70.

Ceny biletów: na trybuny od 1

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 23 (279)

6 czerwca 1954



Fot. Wł. Piotrowski



Marek przegląda najświeższy nabytek okiem „wytrawnego” znawcy książek. A może tata jeszcze coś kupi... W stoiskach z literaturą dziecięcą jest naprawdę w czym wybierać...

Fot. Wł. Piotrowski



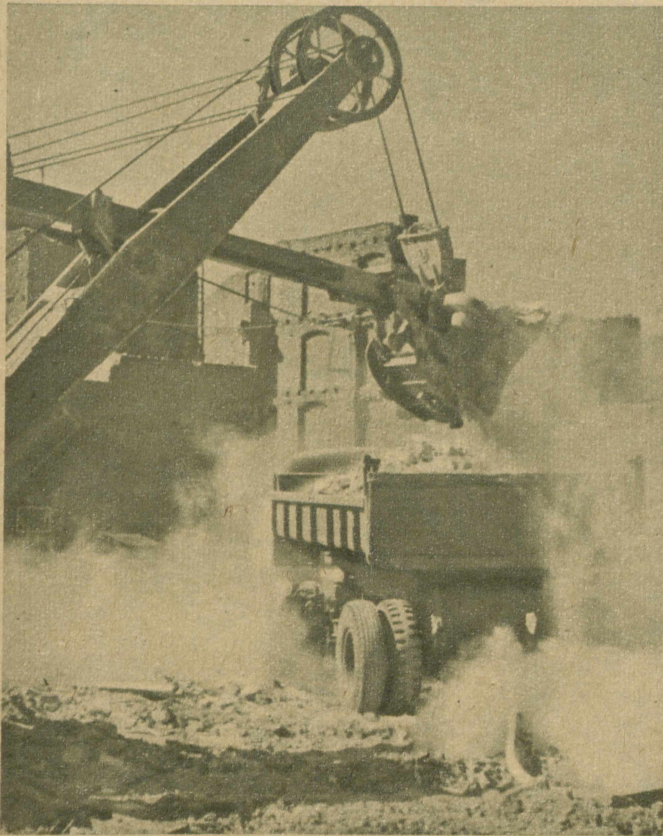
Piękny to był widok... W promieniach słońca, wśród zieleni drzew Alei Stalina, wzdłuż barwnych kiosków i stoisk przesuwających się w niedzielę barwny tłum miłośników książek. Sprzedawcom z obłożonych stoisk ręce aż mdały od roboty.

Fot. Wł. Piotrowski



I znów dedykacja... Karolina Beylin niezmordowanie podpisywała egzemplarze swej ostatnio wydanej książki pt. „Opowieści warszawskie”. Po drugiej stronie stołu rozdzielał autografy St. R. Dobrowolski. Przed stoiskami autorskimi gromadziły się największe grupki ludzi.

Fot. Wł. Piotrowski



Wielkie kopaczki z łoskotem wywalają ziemię, warczą motory i młoty pneumatyczne, chmury kurzu przesłaniają widok, ale z gruzowisk u zbiegu Marszałkowskiej i Alei Jerolimskich już się wyłaniają kontury wielkiego placu u stóp Pałacu Kultury.

Fot. A. Ryttel



Ofensywie kulturalnej towarzyszy w tych czerwcowych dniach ofensywa sanitarna. Tydzień Zdrowia zorganizowany przez PCK. Gen. dyw. prof. dr B. Szarecki wręcza właśnie proporzec przechodni najlepszej drużynie sanitarnej PCK z Bydgoszczy.

Fot. WAF — Grzęda



Wśród drzew starego parku w Żelazowej Woli płyną dźwięki fortepianu. Barbara Hesse-Bukowska gra Chopina... Na koncert ten przyjechała grupa zagranicznych dziennikarzy.

Fot. A. Ryttel

Owczarki podhalańskie to słodkie, miłe i dobre psy. Zresztą kłó z nas nie zna wyglądających jak misie „Baców”. Oczywiście walory ich nie ograniczają się tylko do pięknego wyglądu. Taki pies to wierny przyjaciel i pomocnik hodowców owiec. Najpiękniejsze okazy tych górskich psów zgromadziła ostatnio wystawa zorganizowana w Zakopanem przez Zw. Kynologiczny.

Fot. R. Kryspin



Olbrzymia hala zajezdni autobusowej jarzy się jeszcze światłami. Jest dopiero godzina 4 rano. Większość pasażerów, których w ciągu dnia przewiozą autobusy, o tej porze przewraca się jeszcze „na drugi bok”. Ale służba ruchu MPA już przystępuje do swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, tak często nie docenianej przez pasażerów.



Hallo! Obywatele wiszący na stopniach! Prze ciąż widziecie że jedzie następny wóz, a mimo to pchacie się do już przeciążonego autobusu. Weźcie przykład z pasażerów cierpliwie czekających w kolejce na przystanku. Przecież jazda na stopniach grozi śmiercią lub kalectwem. A przeciążanie wozów powoduje ich szybsze zniszczenie.



Warszawski tabor autobusowy jest już mocno „sfałtygowany”. Zaloga warsztatów MPA ofiarnie pracuje, aby jak największa ilość autobusów mogła kursować po mieście.



Wymyty i odświeżony w czasie nocy wóz wyrusza z zajezdni na miasto. Dy-spozytor udziela kierowcom i konduktorom ostatnich wskazówek.

...ulicami
mego miasta
mknę...

— „Na Pragę, na Pragę!...” pamiętacie zapewne ten zachęcający okrzyk i kryte porwanym najczęściej brezentem, rozklekotane ciężarówki. Takie były bezpośrednio po wyzwoleniu początki komunikacji autobusowej w stolicy. Dziś na ulicach Warszawy kursuje przeciętnie 135 autobusów przewożąc rocznie ponad 40 mil. pasażerów. W przyszłym roku planowane jest przedłużenie linii autobusowych o dalsze 35 km do 195. Ostatnio MPA otrzymała nowe autobusy radzieckie „ZIS”, które przyczynią się do dalszego usprawnienia komunikacji autobusowej w Warszawie. Trzeba jednak pamiętać, że jest to również w dużym stopniu zależne i od samych pasażerów, którzy przede wszystkim nie powinni przeciążać wozów i nie niszczyć tym samym taboru.



Nie wierzycie? Ten stos złożony z dwudziestu paru polamanych resorów, to „plon” zaledwie jednego dnia. Takie są właśnie m. in. skutki nadmiernego przeciążania autobusów, no i kiepskiej nawierzchni niektórych warszawskich ulic.



Po gruntownym remoncie autobus wychodzi z warsztatów jak nowy. Pokryty świeżym, lśniącym lakierem czeka teraz na ostatnie dokręcenie śrubek i wypucowanie szyb. Jeszcze dziś zobaczymy go na ulicach...

Zdjęcia Wł. Piotrowski

„PRAŽSKÉ JARO“

„Wiosna Praska“, wielki międzynarodowy festiwal muzyczny, gromadzi co roku w stolicy Czechosłowacji wielu znakomitych solistów i świetne zespoły orkiestralne z różnych krajów. Tegoroczny festiwal obfitował w ciekawe imprezy. Grała orkiestra lipskiego Gewandhaus, grały najlepsze orkiestry czechosłowackie. W programie były utwory symfoniczne i kameralne, wystawiano opery, odbył się konkurs śpiewaczy, w którym polscy soliści zdobyli cenne nagrody.



Przepięknym poematem Smetany „Moja Ojczyzna“, wykonanym przez orkiestrę pod dyktando prof. Talicha, rozpoczął się festiwal „Pražské Jaro“. Na koncercie byli obecni członkowie Rządu CSR z Prezydentem Zapotockim na czele.

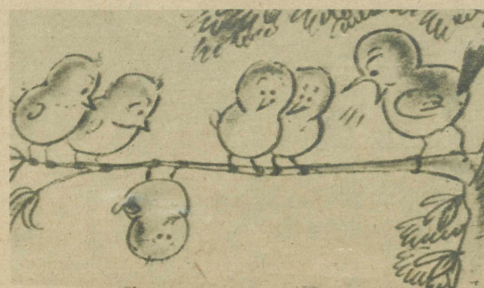


Stefania Woytowiczówna, najlepsza z 40 sopranów konkursu, śpiewa na koncercie z okazji otwarcia wystawy polskiego plakatów w Pradze.



Prof. Ada Sari w pogawędce ze swym kolegą z jury, włoskim śpiewakiem, Tancredi Pasevo.
Fot. Czechośrodek

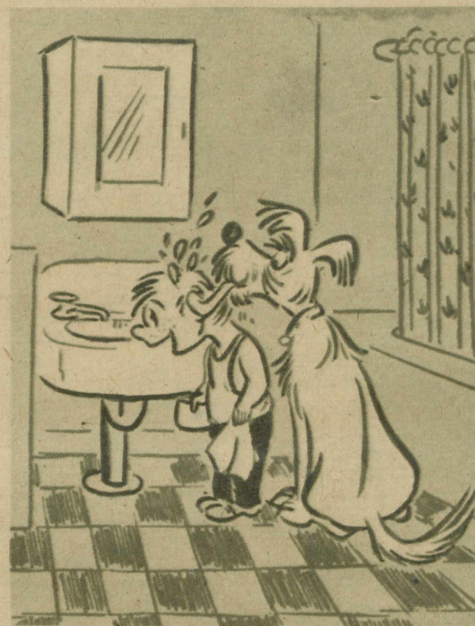
HUMOR



— Jak ty siedzisz, Halinko — bądź grzeczna!

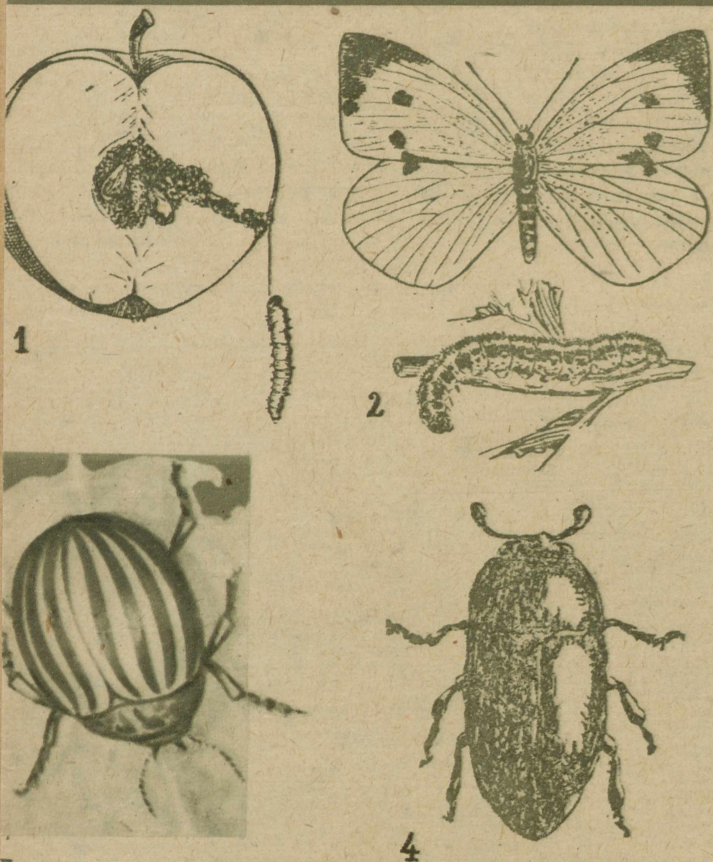


— Niech mi pan da również brzytwę — będę przynajmniej miał się czym bronić...



— A teraz, Azorku, lewe ucho... — tylko starannie, starannie.

WALCZYMY ZE SZKODNIKAMI



23 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Powyżej zamieszczamy rysunki czterech groźnych szkodników. By móc je skutecznie zwalczać trzeba je umieć rozpoznać. Oto ich nazwy: stonka, słodyszek rzepakowiec, bielonek kapustnik, owocówka jabłkówka. Zadaniem uczestników konkursu jest wskazanie, które rysunki oznaczają poszczególnych szkodników.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 15 czerwca pod adresem redakcji „Życia Warszawy“, Marszałkowska 3/5 z dopiskiem na kopercie: „23 Konkurs Dodatku Ilustrowanego“. Za trafne rozwiązanie przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

UWAGA: rozwiązanie z dnia 23 maja oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia“.

NOWE ZNACZKI



Oto nowe znaczki, które ukazały się w Niemieckiej Republice Demokratycznej w związku z VII Wycieczką Pokoju: 12 fen. brązowy i 24 fen. zielony. Oba znaczki zostały wykonane techniką rotograviurą w formacie 43 x 26 mm.

inż. Z. R.



Moda



MODEL 1. Letni kostiumik z cienkiej jasnej wełny lub „burety“. Linia dopasowana, trzyćwierciowe rękawy z mankietikami, zaokrąglone klapki. Wąska spódniczka z fałdą w tyle, MODEL 2. Letnia sukienka z wzorzystego jedwabiu lub kretonu. Stanik lekko przymarszczony do ciemnej plisiki okalającej szyję. Modne bufiaste rękawki. Dość szeroka spódniczka marszczona po bokach. MODEL 3. Lekka sukienka z materiału w poprzeczne pasy. Krótkie kimonowe rękawki, wykładany kołnierzyk z kłapkami. Szeroka ułożona spódniczka.